DO NAJLEPIEJ pracujących w wydziale tlenowni brygad pracowniczych zaliczyć należy brygadę mechanicznego utrzymania ruchu sprężarek tlenu i azotu, kierowaną przez mistrza **Remigiusza Więcławka.**

W skład brygady wchodzą: **Zygmunt Latos, Mirosław Bado, Marian Kundor, Stanisław Bryiski, Paweł Rynkiewicz, Witold Zalewski, Józef Wróbel, Stanisław Kołpa, Władysław Wójcik, Zygmunt Cieślicki, Jerzy Kawa, Lucjan Osiński, Bolesław Podgórski i Andrzej Machnik.**

Brygada prowadzi remonty bieżące sprężarek tlenowych i azotowych, remonty pomp diagonalnych i turborozprężaczy, wykonując również konserwację estakad dostarczających tlen i azot do wydziałów produkcyjnych.

Foto: P. Wąsikowski

ZOBOWIĄZANIE SŁUPSKICH MONTERÓW

DLA UCZCZENIA VIII ZJAZDU Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pracownicy brygady monterów Zakładu Robót Inżynieryjnych i Instalacyjnych Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Słupsku podjęli cenne zobowiązanie, które pozwoli na wcześniejsze oddanie do użytku budynków mieszkalnych.

Brygada monterów wodno-kanalizacyjnych brygadzisty **Edwarda Kędelskiego** w składzie: **Waldemar Mlynarczyk, Aleksander Karniok i Krzysztof Sirowski** zobowiązała się do dnia 26 stycznia br. wykonać biały montaż na budynku nr 35 oraz kompletny tzw. ruraż w budynku nr 34 w Gołonogu.

Równocześnie brygada monterów wezwała inne zespoły do współzawodnictwa o przyspieszenie prac instalacyjnych we wspomnianych wyżej budynkach mieszkalnych.

(m)

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 22 STYCZNIA 1980 NR 4 (252) ROK VII CENA 1 ZŁOTY

PLENUM KOMITETU FABRYCZNEGO PZPR

O PEŁNYM WYKONANIU NAPIĘTYCH ZADAŃ DECYDOWAĆ BĘDZIE JAKOŚĆ NASZEJ PRACY

CZWARTY MIESIĄC trwa ogólnopartyjna i ogólnonarodowa debata nad oceną realizacji zadań społeczno-gospodarczych określonych przez VI i VII Zjazdy partii oraz wizją rozwoju Polski w latach 1981-85 przedstawionych do dyskusji w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR. Nie ma środowiska społecznego, grupy zawodowej, zakładu pracy, instytucji, rodziny, w których by Wytyczne i zawarte w nich treści nie powodowały gorących dyskusji, wymiany poglądów, formułowania propozycji i wniosków.

Treść Wytycznych a także uchwały XVI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Katowicach były tematem pierwszego plenarnego posiedzenia Komitetu Fabrycznego PZPR. Partyjne forum wytyczyło zadania na rok bieżący — zadania na miarę coraz większych możliwości i sił ponad 10-tysięcznej rzeszy członków PZPR, na miarę ambicji i aspiracji naszych załóg.

W referacie wygłoszonym przez sekretarza KF PZPR **Waldemara Jędrusika** podkreślono, że mamy wszelkie warunki by całokształt naszej działalności wzbogacić o nowe cenne wartości, które sprzyjać będą dalszemu umacnianiu partii, zwartości szeregów, jedności działania, zwiększaniu skuteczności polityczno-organizatorskiego i ideowo-wychowawczego oddziaływania.

Zadania produkcyjno-gospodarcze Huty Katowice zostały w ub. roku w dużym stopniu przekroczone — stwierdził W. Jędrusik — Syntetycznym tego wyrazem jest osiągnięcie ponadplanowej sprzedaży w cenach zbytu w wysokości ponad 900 mln złotych, oraz uzyskanie ponadplanowej wartości eksportu, szczególnie do II obszaru płatniczego w wysokości 150 mln złotych dewizowych.

Mimo znacznych wysiłków nie został jednak wykonany rzeczywisty plan nakładów inwestycyjnych przewidziany do realizacji w 1979 roku. O niewykonaniu rocznych zadań inwestycyjnych Huty Katowice zadecydowało przede wszystkim wolne tempo robót na głównym placu budowy, spowodowane brakami w potencjale ludzkim i w sprzęcie transportowym, które to braki występowały na przestrzeni całego roku.

Poza tym realizacja części nakładów, a dotyczy to szczególnie zakupów inwestycyjnych, została przesunięta na rok bieżący. W Hucie Katowice odbyła się już pod koniec grudnia 1979 r. sesja Konferencji Samorządu Robotniczego, która ustaliła zadania społeczno-gospodarcze na 1980 rok. W zakresie podstawowych wielkości planu produkcji są one następujące: surówka 4.080 tys. ton, stal surowa 4.490 tys. ton, półwyroby walcowane 3.230 tys. ton, kształtowniki walcowane 1.730 tys. ton.

Na plan pierwszy wysuwa się potrzeba bardziej efektywnego wykorzystania posiadanej przez Hutę techniki materialnej, wzbogacenia asortymentu jej produkcji, poprawa jakości technicznej i ekonomicznej wyrobów hutniczych. Stwierdzono konieczność skutecznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zwłaszcza na stanowiskach technologicznych w Zakładach Stalowni i Walcowni oraz kadry mistrzowskiej zatrudnionej w tych jednostkach organizacyjnych.

Grudniowe sesje KSR w przedsiębiorstwach realizujących inwestycje Huty oraz budownictwo mieszkaniowe, jak również narady wytwórcze załóg dokonały szczegółowych analiz stopnia wykonania zadań gospodarczych ub. roku, których wynik, jak wiadomo, okazał się niekorzystny. W pewnym tylko zakresie niepomyślne rezultaty pracy tych jednostek gospodarczych mogły znaleźć uzasadnienie w tzw. uwarunkowaniach zewnętrznych. Bowiem zarówno grudniowe KSR jak i narady wytwórcze załóg potwierdziły nadal występujące problemy, których rozwiązanie zależy tylko i wyłącznie od zaangażowania i opera-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

CO POSTANOWIONO NA SESJACH KSR?

W UBIEGŁYM tygodniu odbyły się kolejne zakładowe sesje KSR Huty. Samorządy robotnicze Zakładów Transportu Samochodowego i Kolejowego, służb techniczno-ekonomicznych, Zakładu Surowcowego i Walcowniczego oraz wydziałów utrzymania ruchu przyjęły zadania produkcyjne na ten rok.

O najważniejszych problemach poruszanych podczas obrad mówią członkowie KSR:

Seweryn Heinzel, sekretarz do spraw ekonomicznych KZ PZPR Zakładów Transportowych: — W zeszłym roku obydwa nasze Zakłady wywiązały się z obowiązków dotyczących przewozów surowców, materiałów i osób. Poprawiliśmy podstawowe wskaźniki techniczne i ekonomiczne. Jednak w roku bieżącym czekają nas zadania jeszcze wyższe. W związku z tym musimy bardziej racjonalnie eksploatować sprzęt, przestrzegać dyscypliny. Gospodarność na co dzień oraz utrzymanie ładu i porządku powinno cechować każde nasze działanie.

Mamy jeszcze wiele problemów technicznych, organizacyjnych, socjalnych. Mówiliśmy o nich podczas sesji, dyskutowaliśmy o sprawach najistotniejszych, mających wpływ na wyniki 1980 roku. W podjętej uchwale KSR zobowiązała kierownictwo ZTS do przeanalizowania stanu zatrudnienia i efektywności pracy sprzętu ciężkiego na wydziale S-50. Chcemy się wspólnie zastanowić nad tym, jak najlepiej wykorzystać ludzi i towar, którym dysponuje ten wydział, gdyż zapotrzebowanie na jego usługi stale rośnie.

Konferencja zobowiązała także kierownictwo Zakładu do przeanalizowania zdolności przewozowych wydziału S-46 (przewozów towarowych). Musimy zwrócić baczniejszą uwagę na to, by użytkownicy w pełni wykorzystywali zamawiany sprzęt. **Jeszcze zbyt często zdarza się, że nie przygotowują oni frontów robót; dźwigi stoją po kilka godzin bezczynnie. A na takie marnotrawstwo nie możemy pozwolić.**

Wiele uwagi poświęciliśmy także problemom bezpieczeństwa pracy, zapobiegania wypadkom drogowym. Mówiliśmy o potrzebie rozszerzenia działalności profilaktycznej, o skuteczniejszym zapobieganiu awariom sprzętu, taboru samochodowego i kolejowego.

Sławomir Cieśla kierownik zespołu planowania produkcji Kombinatu: — Różnorodność zadań służb techniczno-ekonomicznych sprawia, że trudno je w kilku zdaniach scharakteryzować. W naszym KSR brali udział przedstawiciele działu organizacji i inspekcji organizacyjnej, pionu dyrektora technicznego, ekonomicznego, administracyjno-socjalnego, naczelnego technologa, głównego automatyka, kontroli jakości i wielu innych. Oceniliśmy pozytywnie dotychczasową pracę tych wszystkich służb. Znacznie podniosły one efektywność działania, usprawniły organizację, przyczyniły się także do osiągnięcia przez poszczególne zakłady Huty stosunkowo wysokiego poziomu technologii, wydajności i jakości pracy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W RAMACH Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość" Związkowa Rada Kombinatu organizuje plener malarski pt. „Hutnicy bliżej sztuki". Celem tego konkursu jest krzewienie szlachetnych idei plenerów malarskich w twórczości nieprofesjonalnych malarzy-hutników naszej huty.

PLENER MALARSKI

HUTNICY BLIŻEJ SZTUKI

W plenerze malarskim mogą brać udział wszyscy nieprofesjonalni plastycy, którzy nadeślą dwie lub jedną pracę na centralną wystawę konkursową. Zgłoszenia prac należy dokonywać w macierzystych radach zakładowych na których spoczywa obowiązek przekazania prac do Zakładowego Domu Kultury w nieprzekraczalnym terminie do 18 lutego br.

Kilka danych technicznych. Autorzy zobowiązani są do zaprezentowania dzieł nigdzie dotąd nie eksponowanych. Nie mogą one również przekraczać 1,5 m. Na odwrocie każdej pracy powinna znajdować się nalepka zawierająca: imię i nazwisko autora, adres, tytuł pracy, technika wykonania, wymiary, rok powstania dzieła oraz wartość pracy. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwokupu wszystkich prac według cen określonych przez specjalną komisję. Prace winny być wykonane techniką olejną na płótnie. Winne być one również przesyłane do poszczególnych rad zakładowych w opakowaniu trwałym, wykluczającym zniszczenie, gdyż organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za uszkodzenie powstałe w czasie transportu.

Najbardziej wartościowe prace prezentowane będą na centralnej wystawie prac malarskich w Zakładowym Domu Kultury, która otwarta zostanie 20 lutego, br. o godz. 16.

W wystawie prac malarskich o tematyce związanej z Hutą Katowice, ośrodkami wczasowymi, osiedlami mieszkaniowymi i z Dąbrową Górniczą przewiduje się następujące nagrody: dwie pierwsze po 3000 zł, trzy drugie po 2000 zł oraz pięć trzecich po 1000 zł.

Oceny prac malarskich i rozdziału nagród dokona jury. (m)

INACZEJ MOŻE ZNACZYC LEPIEJ

GDY WJEŻDŻA się na teren Zarządu Produkcji Pomocniczej Budostalu-4, nie sposób przeoczyć, że różni się on od przeciętnego obszaru zajętego przez budowlańców w okolicy Huty. Wyraźnie brakuje na nim wykopków rozsuniętych kołami ciężarówek płyt betonowych, imitujących drogę na błotnistym podłożu, rzuconych w nieładzie części, drutów zbrojeniowych. Słowem tego wszystkiego, co nadaje budowom i ich zapleczom charakterystyczny „swojski" wygląd.

— Hola! — zakrzyknie ktoś bardziej sceptyczny. — Mamy przecież zimę, mróz skuł błoto, cienka warstwa śniegu przykryła przynajmniej wizualnie część bałaganu.

Może w tym być nieco racji, ale faktem jest, że na pierwszy rzut oka ZPP wygląda naprawdę dużo porządniej od innych firm. Zdanie to wyrobiłem sobie na podstawie obserwacji własnych, a prowadził mnie po terenie autentyczny specjalista od tych spraw, przedstawiciel działu bhp Generalnego Wykonawcy **Marian Godzina.**

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

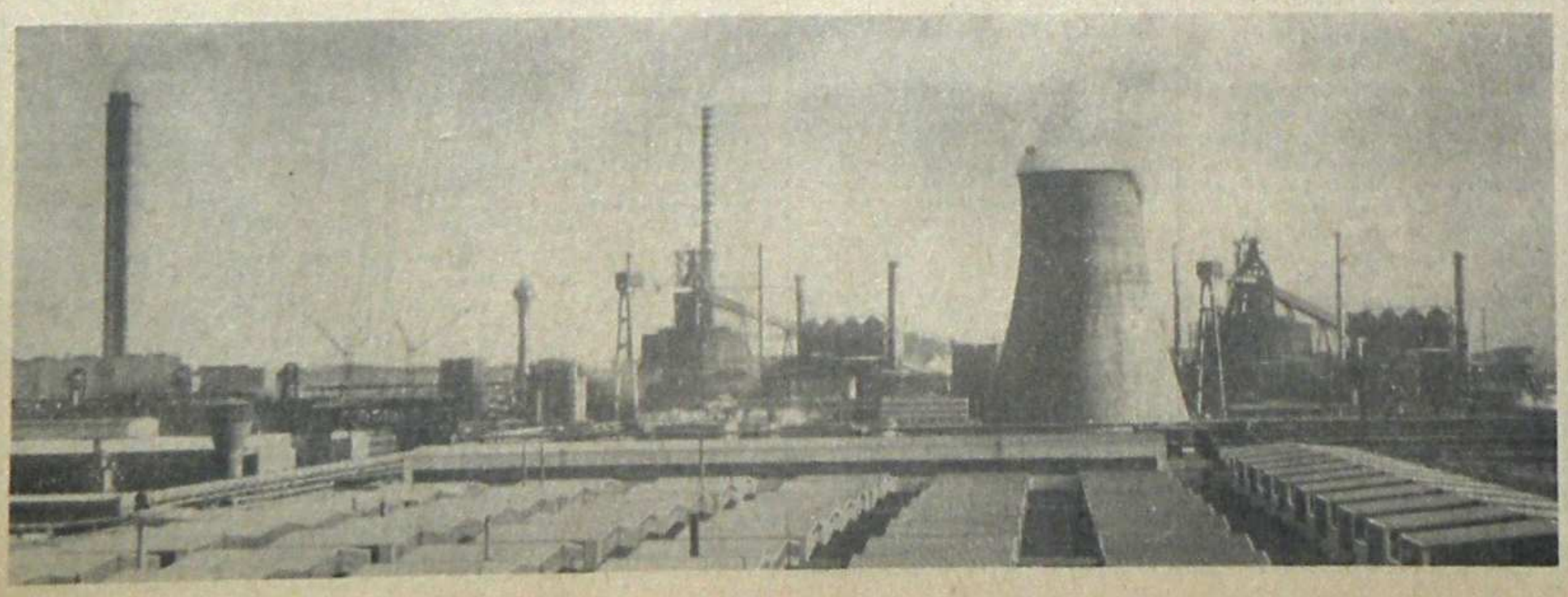

POMOCNY MISTRZOM

ZARÓWNO uprawnienia, jak i obowiązki mistrza są bardzo rozległe. Odpowiada on m. in. za właściwe przygotowanie i organizację robót; powinien dbać o to, by członkowie kierowanego przez niego zespołu mieli narzędzia pracy, materiały, odpowiednie warunki do wykonywania zadań. Mistrz ma też niemały wpływ na atmosferę pracy, stosunki międzyludzkie. On jest odpowiedzialny za rozwój racjonalizacji i wynalazczości, za prawidłowy przebieg adaptacji społeczno-zawodowej młodych.

W wywiązywaniu się z tych zadań mistrzowie napotykają na wiele przeszkód, mają szereg problemów i wątpliwości. By pomóc im w rozwiązywaniu tych zagadnień, a także dać szerszą możliwość konfrontacji i wymiany doświadczeń, powołano niedawno przy Zakładach Transportowych Huty (z inicjatywy organizacji związkowej) Radę Mistrzów. Jej przewodniczącym został **Bolesław Oborski** z wydziału T-65 ZTK. (eło)

KOWAL ZAWINIŁ...

WALDEMAR Ch. i Jan A. stanęli przed Kolegium d.s. Wykroczeń w Dąbrowie tylko pośrednio za swą winę. Głównym w zasadzie winowajcą, który jednak nie odpowiedział przed wymiarem sprawiedliwości, był wykonawca bloków mieszkalnych, w których otrzymali oni mieszkania oraz opieszałość Dąbrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokator.

O cóż więc tutaj chodziło? Waldemar Ch. i Jan A. dostali z początkiem minionego roku mieszkania w nowo oddanych blokach. Od samego początku ich wprowadzenia się nie działał gaz. Obaj posiadali małe dzieci. A jak wiadomo w takim wypadku trudno prowadzić dom bez gazu, ciepłej wody, itp. Wielokrotnie więc monitowali w Spółdzielni Mieszkaniowej. Zbywano ich ciągle sakramentalnym stwierdzeniem: „bądźcie cierpliwi, będzie załatwione". I tak upływały całe miesiące. Nie pojawiał się żaden fachowiec, a oni ciągle byli bez gazu.

Wreszcie brakło im cierpliwości i sami postanowili sobie naprawić usterki. A, że nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, skutki ich majsterkowania stały się opłakane. Nie tylko, że nic nie naprawili, a dodatkowo pozbawili dopływu gazu kilkanaście mieszkań w swoich blokach. Wówczas spółdzielnia mieszkaniowa zadziałała bardzo szybko. Wystąpiła z wnioskiem do kolegium o ukaranie obu lokatorów.

Kolegium d.s. Wykroczeń kierując się dużą dozą niebezpieczeństwa, jakie może zaistnieć w takich przypadkach wymierzyło obu karę po 500 zł grzywny. Mimo zapewne słusznego werdyktu w świetle suchej litery prawa, nasuwa się porzekadło: „Kowal zawinił, Cygana powiesili". **(bar)**

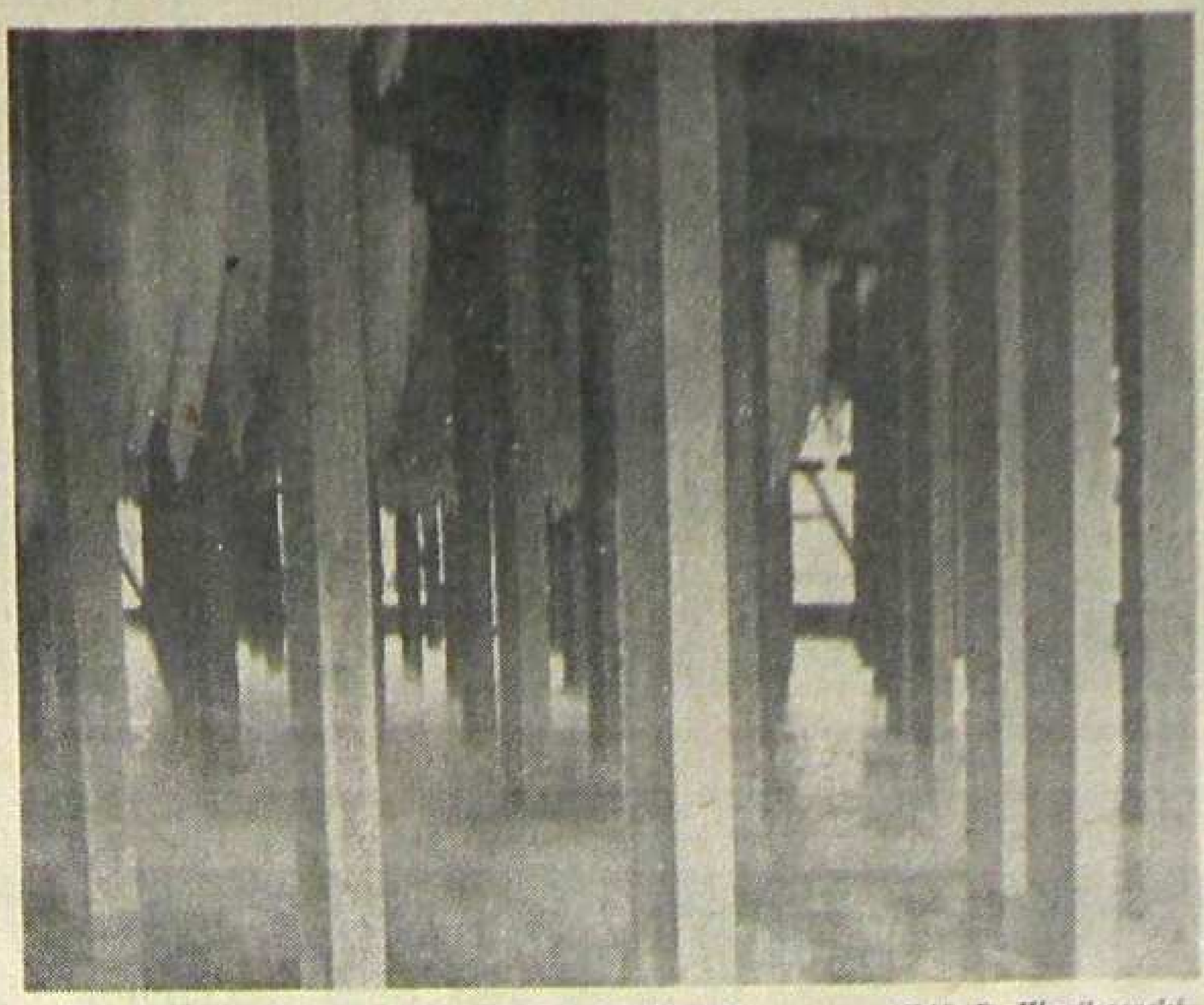

Tak wygląda zimą wnętrze chłodni kominowej. *Zdj. P. Wąsikowski*

KRYTYKA POMOGŁA

PO INTERWENCJI „Głosu" w sprawie brakujących dwóch betonowych płyt potrzebnych do całkowitego zakończenia budowy chodnika na przystanku komunikacji wewnętrznej nr I między Zakładem Transportu Samochodowego a budynkiem socjalno-biurowym Zakładu Transportu Kolejowego, zarządy zmięły. W krótkim czasie zamiast dwóch betonowych płyt dowieziono trzy drewniane kolejowe podkłady. Ułożono jeden na drugim i koniec. Budowę chodnika zakończono.

Dobre i to, po błocie już się nie chodzi. Ale w zimowych warunkach podkłady są mocno oblodzone i łatwo złamać nogę lub rękę, a wtedy zamiast do pracy można pójść do szpitala.

Przy okazji należy wspomnieć, że koło przystanku tego od kilku tygodni z każdym dniem prawa połowa asfaltowej jezdni psuje się coraz więcej. Robią się duże dziury i wyboje, które nie wpływają dobrze na resory, przeguby i inne części samochodowe. (st)

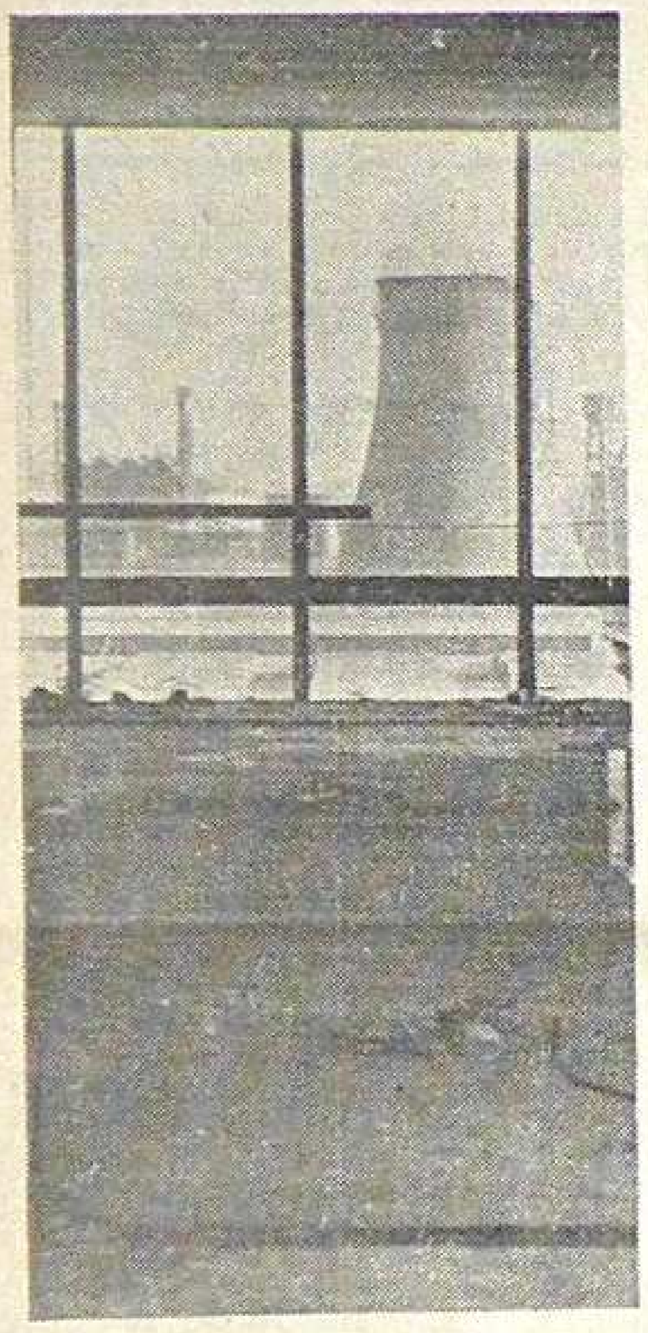

Minie jeszcze nieco czasu, nim widok ten oglądać będą pracownicy ulokowani w nowym gmachu dyrekcji Huty.

PO CO TE POZORY?

OSIEDLE PPR w Będzinie ma już względnie dobrze urządzoną infrastrukturę. Jest tu oddana niedawno do użytku szkoła, od kilku lat najmniejsi mieszkańcy mają swoje przedszkole, istnieje też kilka placówek usługowo-handlowych. Zadziwia nas jednak bezmyślność tych, którzy urządzali pawilon ogólnospożywczy przy ul. Skalskiego.

Sklep ma być niby samoobsługowy, jednak do nazwy takiej bardzo mu dużo brakuje. Większość artykułów, które z powodzeniem można by wziąć sobie samemu z półek, trzeba zamawiać przy ladzie. Więc po co te pozory?

Klientów jednak nie to najbardziej irytuje, lecz stoisko, w którym wraz ze słodyczami, mlekiem, śmietaną i serami kupuje się... piwo i wino. Po te ostatnie produkty stoi zwykle najwięcej chętnych, do tego ludzi nie najkulturalniejszych. Są to zwykle bardzo niecierpliwi, już nieźle podchmieleni młodzieńcy, nie zważający na kolejkę, zachowujący się głośno i prowokacyjnie. Drastyczność sytuacji polega na tym, że w tej samej kolejce stoją niejednokrotnie kobiety z dziećmi. Te ostatnie zmuszone są więc już od malutkości poznawać „jędrną polszczyznę".

Czy można temu zaradzić? Oczywiście, że można i to w prosty sposób. Panie stojące za jedną ladą i tak obsługują przecież dwa stoiska. Wystarczy jedno z nich wydzielić wyłącznie na sprzedaż alkoholu i innych napojów chłodzących. Jeszcze prościej byłoby wystawić np. wina do samoobsługi. (bar)

BY ZDĄŻYLI NA CZAS

TEMAT KOMUNIKACJI i dojazdów do pracy poruszaliśmy już dziesiątki razy i jest on stale aktualny. Ciągle mamy w pełni uzasadnione zastrzeżenia co do punktualności kursowania tramwajów, autobusów i pociągów. Krytyka prasowa nic w tej dziedzinie nie zmienia. Zdarza się wciąż, że kierowcy autobusów WPK przybywających lub stojących na przystankach przed bramą główną Kombinatu zdejmują tabliczki na minutę przed planowym odjazdem i ruszają z kopyta w kierunku zajezdni, oczywiście bez pasażerów. Bywa, że nawet nie zdejmują tabliczek. Ludzie oczekujący na przystankach nigdy nie zostają poinformowani, czy autobus wróci, czy nie. Te praktyki burzą krew w żyłach oczekujących na swój autobus, przemarzniętych pasażerów. Ich oburzenie na nic się jednak nie zdaje.

Dzisiaj chcielibyśmy poruszyć inną sprawę, z tego samego podwórka. Wiemy, że Huta zapewnia swej załodze dojazd do pracy z miejsca zamieszkania. Problem ten rozwiązano dobrze i na ogół nie słyszy się narzekań na złe funkcjonowanie przewozów. Pracownicy wszystkich wydziałów podwożeni są na parking obok zaplecza administracyjnego, i ci, którzy zatrudnieni są na odległych wydziałach, po przejściu przez bramę główną odwożeni są na miejsce pracy tzw. transportem wewnętrznym. Jednak dojście z parkingu na przystanek znajdujący się za bramą Kombinatu zabiera ok. 10 minut. Zdarza się więc, że ci, którzy pracują na wydziałach P-01 i P-02 nie zawsze są w stanie dotrzeć do swych stanowisk pracy na czas. **Zyskaliby te dziesięć minut, gdyby przewozy zewnętrzne zatrzymywały się na chwilę tuż koło bramy, np. na przystanku WPK.** (els)

ODSETKI DLA OSZCZĘDNYCH

Powszechna Kasa Oszczędności w Dąbrowie Górniczej **prosi wszystkich posiadaczy książeczek oszczędnościowych o:**

- składanie książeczek w ajencjach przyzakładowych po 20 stycznia 1980 r.

lub

- bezpośrednie zgłaszanie się do Oddziału przy ul. Kościuszki 19, po dniu 1 lutego 1980 r., w godz. 8—17, w celu dopisu należnych odsetek.

OJ, TEN REMANENT!

OD 2 stycznia w „Supersamie" przy ulicy Kamyszewa w Zagórzu trwa remanent. Ciągnie się on tak długo ze względu na wielkość sklepu i obfity asortyment towarów, jakie można w nim kupić. Unieruchomienie placówki jest jednak dla mieszkańców dzielnicy bardzo dużą niedogodnością.

Informowaliśmy się w sosnowieckim WSS „Społem", do kiedy może ten remanent trwać. Odpowiedziano nam, że przynajmniej do poniedziałku, 21 stycznia. Otwarcia sklepu należy się zaś spodziewać około środy, czwartku.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie. A swoją drogą trzy tygodnie to chyba trochę za długi okres czasu. Nawet jak na dokładne „przeczesanie" sklepowych półek, magazynu i dokumentów. (j)

BORT PROPONUJE

WIELE CIEKAWYCH wycieczek przygotowało na najbliższe miesiące Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego działające przy PTTK Huty Katowice. Proponuje ono m. in. cztery wyjazdy do NRD. Dla tych, którzy zamierzają zwiedzić Berlin, zorganizowana zostanie wycieczka w dniach 25—28 marca. Jej trasa prowadzić będzie z Warszawy do stolicy NRD i z powrotem, przejazd pociągiem, koszt uczestnictwa 2.800 zł.

W terminie od 13 do 18 marca można będzie wyjechać z PTTK na Targi Lipskie (cena 2.920 zł). Na okres 31 marca — 5 kwietnia oraz 14—19 kwietnia zaplanowano wyjazdy do Lipska (cena 3.080 zł). Natomiast w dniach 18 kwietnia do 4 maja i 2—18 maja przeprowadzone zostaną wycieczki na trasie Warszawa, Lipsk, Genrode, Lipsk, Warszawa (cena 7.650 zł).

BORT proponuje także wyjazd do Budapesztu w dniach 17—22 kwietnia (cena 4.620 zł). Zgłoszenia należy składać w siedzibie biura, do 17 lutego. (els)

NADAJĘ CI IMIĘ...

BARDZO piękne i wzruszające są obrzędy odbywające się w pałacach ślubów i urzędach stanu cywilnego. W dąbrowskim USC poza ceremoniami zaślubin młodych par coraz częściej ma miejsce uroczyste nadawanie imion dzieciom. Rodzice oraz chrzestni składają przed urzędnikiem USC przysięgę, w której zobowiązują się m. in. do wychowania maleństwa na dobrego obywatela PRL. Dziecku uroczyście nadaje się imię. Akt ten zostaje wpisany do specjalnej, pamiątkowej księgi, a bohater ceremonii przyjęty do grona obywateli miasta. (eld)

ZAMKNIĘTE? - NIE DLA WSZYSTKICH

W GODZINACH południowych stołówki są zamknięte. Dla wszystkich? Niekoniecznie. Czasem bowiem drzwi do stołówek bywają zamknięte, ale za to otwiera się okno na frontowej fasadzie i klienci (wszelako nie pierwsi lepsi) mogą wchodzić do środka. Właśnie coś takiego zobaczyliśmy we czwartek, 17 stycznia, w stołówce numer jedenaście.

Uchylonym oknem wchodzili panowie z pustymi rękami. Wychodzili także oknem, lecz w rękach mieli już wiązki bananów.

Apelujemy do personelu stołówki i sklepu — miejcie znajomych, ale miejcie ich dyskretniej. Niech się przynajmniej nie rzucają w oczy tym, co jeszcze się z wami zaprzyjaźnić nie zdążyli. (i)

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

KAZIMIERZ R. zatrzymany został przez patrol milicyjny, gdy kierował ciągnikiem na ul. Czerwonych Sztandarów, będąc w stanie nietrzeźwym. Nie posiadał również przy sobie dokumentów uprawniających do prowadzenia tego typu pojazdu. Pobrana od niego krew wykazała zawartość 1,59 promille zawartości alkoholu.

Za czyn ten został postawiony przed kolegium. Na rozprawie przyznał się do winy. Ukarany został 4.000 zł grzywny oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 15 miesięcy.

* * *

Mieczysław F. ukarany został 1.600 zł grzywny za to, że będąc pijany spał na klatce schodowej jednego z domów przy ul. ZWM. Ponadto zanieczyścił ową klatkę schodową.

* * *

Również Rafał B. stanął przed kolegium za prowadzenie motocykla po pijanemu. Dodatkową winą Rafała B. było to, że na znak dawany przez milicjantów nie zatrzymał się. Złapany został dopiero przed restauracją „Stylowa", do której wchodził z kolegami zapewne celem dalszego wypicia alkoholu. Analiza krwi u obwinionego wykazała 1,90 promille alkoholu.

Ukarany został grzywną w wysokości 4 tys. zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 18 miesięcy. (bar)

EFEKTYWNOŚĆ BEZ GADANIA

W PRZEDZJAZDOWEJ DYSKUSJI pojawiają się głosy interesujące, bardziej i mniej. Tak już bywa, że wypowiedź kontrowersyjna, ostra, nawet nie do końca prawdziwa, budzi większe zainteresowanie niż gładka, wypieszczona jak stary pantofel sterta pustych frazesów, które przy odrobinie umiejętności aktualne są zawsze. Ton ogólnonarodowej wymianie zdań na temat wyboru drogi ku lepszemu, a raczej uściślenie szczegółów wytyczonej przed laty trasy, nadawać będą słowa ostre i bezpardonowe w swej wymowie. Tylko one mogą pobudzić umysły do żywszej pracy, wnieść nowe, pożyteczniejsze, lepsze dla wszystkich.

Na łamach „Kultury" dwa odcinki rozważań o efektywności pióra Stanisława Albinowskiego były lekturą wielce pożyteczną. Ostro pokazane nonsensy, ale też wskazane środki do poprawy sytuacji w zakresie zwanym „Poprawnym gospodarowaniem". Cytat: „nie zdarzyło się, żeby dyrektora wylano za to, że produkuje drogo, natomiast niejeden stracił swój fotel dlatego, że „nie dał ilości".

Wybrałem jedno zdanie, bo odkąd czytam gazety problem wzajemnych relacji „Jakość—ilość" pojawiał się niezmiennie w różnych tonacjach. Tysiąckroć czytałem o tym, że wytwórcom powiedzmy, stali, opłaca się produkować elementy delikatnie mówiąc „tęższe", bo dla producenta są tańsze, a on, ów producent, jest rozliczany z masy, a nie rodzaju produkcji. I tak dalej. Przez lata czytam, czytam i czytam dalej, że ta sprawa do końca nie jest rozwiązana. Na miejscu dyrektora takiej firmy też pilnowałbym przede wszystkim swego i swego zakładu interesu, a — w mojej ocenie — zły byłby taki szef, który miast pilnować swoich spraw na własnym podwórku, ogląda się na ogólnokrajowe sprawy.

W Bielsku, gdzie produkuje się wiązania narciarskie o nazwie beta wypuszczono na rynek nowy rodzaj tychże, droższy od poprzednich bodaj o tysiąc złotych, choć poprawki w nim wprowadzone nie kosztują więcej niż sto złociszów. Czy dyrektor zrobił dobrze proponując taką cenę? Moim zdaniem, zrobił bardzo dobrze. Bo do niego należy bić się o jak najwyższą zapłatę. Natomiast istnieje wiele instytucji, których zadaniem jest pilnowanie, aby dyrektor nie zarobił za dużo i nie oszukiwał. Od tego one, znaczy instytucje kontrolne, są.

W Zielonej Górze wypuszczono na rynek winiak o cenie chyba osiemset złotych, co w kraju słynącym z o wiele tańszych prób uzyskiwania alkoholu jest to zjawiskiem dość wesołym. Butelka a 800 jest na półkach i znów ktoś rzuca się na dyrektora, że zdzierca. A dlaczego? Niby od jakiej granicy zasługuje się na to miano? Od 10 złotych powyżej kosztów produkcji, stu, czy może dopiero od trzystu? A może rację ma ten, kto sądzi, że dopiero zarobek pół tysiąca na butelce jest granicą której nie wypada przekroczyć? Szef lubuskich czy innych alkoholi jest od tego, żeby robić wódkę i starać się sprzedać ją jak najdrożej. Inni niech pilnują aby nie zarobił więcej niż powinien ze społecznego punktu widzenia, a ekonomicznego też.

W „Kulturze" przeczytałem też ciekawy wywód, pod którym podpisuję się obiema rękami. Otóż załoga fabryki samochodów podjęła zobowiązanie zwiększenia produkcji części zamiennych. Zobowiązanie, bo produkcja tych części jest dla fabryki mało opłacalna. Prasa oceniła to jako dowód ofiarności załogi, a Albinowski powiedział — i ma rację — że jest to akurat dowód na to, że planowanie takich relacji jest po prostu idiotyczne. „Centralna administracja gospodarcza musi nie tylko zapewnić produkcję dostatecznej ilości części zamiennych (gdyż inaczej powstają wielomiliardowe straty spowodowane przez unieruchomienie taboru samochodowego), lecz ustalić również takie relacje cenowo-płacowe, by tak komplementarna produkcja nie wiązała się dla załogi z niższym zarobkiem". Tak, właśnie tak — nie róbmy nic ofiarnie. Róbmy z głową i z sensem, oszczędnie i efektywnie.

W gospodarce, w ekonomice, nic nie dzieje się bez powodu. Rynek kształtuje cenę, a koszty produkcji owocują wyborem na rynku. Lata całe, do dzisiaj, brak części zamiennych. Gadanie, gadanie, jakby nie było oczywiste, że ich brak powoduje większe straty niż mogą je zrównoważyć gotowe wyroby wypuszczone na rynek „zamiast". Przychodzi chwila, że dowiadujemy się o setkach stojących autobusów w zajezdniach, bo części „brakuje". Pojazdy rozkłada się na czynniki pierwsze, aby choć część stojących mogła wyruszyć na trasę. A gdzie części? Czy nie dowieźli, czy nie pomyśleli?

Nie wymagajmy od dyrektorów i szefów, aby robili coś wbrew swoim interesom. To nieludzkie. I niemądre też. Wiadomo, że najlepszym przepisem jest ekonomia, zwyczajne liczenie. Co się opłaca, a co nie. W gospodarczym rachunku nie ma sentymentów i nie powinno być. Eksportujemy nasze wyroby nie dlatego, że kogoś za granicami lubimy, ale dlatego, że chcemy zarobić. Czasem można to robić z uśmiechem, ale to tylko dodatek do sprawy. AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Tygodnik. Pismo odznaczone złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice", laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Borwiński (redaktor techniczny), Elżbieta Bujna, Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści). Telex: 0312741??.

Wydawca: Kombinat Metalurgiczny HK. PRENUMERATĘ przyjmują Oddziały PUPiK RSW Prasa — Książka — Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składające zamówienia w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk PZG RSW Prasa — Książka — Ruch, ul. Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10 000. Nr indeksu: 35950. Zam. 316-12/80. S-6

O PEŁNYM WYKONANIU NAPIĘTYCH ZADAŃ DECYDOWAĆ BĘDZIE JAKOŚĆ NASZEJ PRACY

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

tywności poszczególnych jednostek budowlanych i montażowych.

Opracowana ostatnio i przyjęta koncepcja realizacyjna II etapu budowy Huty Katowice stawia przed Kombinatem i wykonawcami hutniczych inwestycji oraz jednostkami budownictwa mieszkaniowego szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania.

Istotnego znaczenia nabiera w tej koncepcji budowa kompleksu trzeciego wielkiego pieca, trzeciego konwertora, zakładu koksowniczego, rozbudowa tak zwanych gospodarek i obiektów ogólnych oraz inwestycji towarzyszących — głównie mieszkań.

Chodzi bowiem o maksymalizację wszelkich starań i ich skuteczność, aby zapewnić całkowitą nieprzekraczalność terminów uruchamiania poszczególnych obiektów inwestycyjnych. W warunkach niepomyślnej realizacji inwestycji przemysłowych i mieszkaniowych w roku ubiegłym sprawa ta stanowi dodatkowe i nader niesprzyjające utrudnienie realizacyjne.

Główne kierunki i sposoby oddziaływania na poprawę efektywności gospodarowania — zarówno w Kombinacie, jak i w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, już określiły lub określą w niedługim czasie programy, których uchwalenie należy do zasadniczych kompetencji Konferencji Samorządu Robotniczego.

Wynikiem poprawy efektywności gospodarowania powinna stać się poprawa podstawowych relacji ekonomicznych w Hucie Katowice i w jednostkach realizujących jej inwestycje, a także budownictwo mieszkaniowe.

Wyrażać się to powinno przede wszystkim w obniżaniu kosztów własnych, których głównym elementem w naszych warunkach są przecież koszty materiałów, surowców, paliw i energii. W tym tkwi sedno sprawy polepszenia efektywności gospodarowania. Pamiętać też musimy na co dzień o zachodzącym związku między wzrostem efektywności gospodarowania a wzrostem poziomu naszego życia.

Sedno sprawy w tym, aby każdy z nas patrzył i oceniał swoją pracę również oczyma konsumenta, odbiorcy czy użytkownika. Taki sposób patrzenia na to co i jak robimy — niewątpliwie będzie nas pobudzać do coraz lepszej, efektywnej pracy.

Zgodnie z ustrojową zasadą nadrzędności celów społecznych w rozwoju ekonomicznym kraju — mówił dalej W. Jędrusik — sprawom budownictwa mieszkaniowego władze państwowe i partyjne od lat poświęcały wiele uwagi. Szczególnie wiele troski i energii sprawom tym poświęca nasza wojewódzka organizacja partyjna, co znajduje swoje odbicie w obradach jej XVI Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej. Plan roku bieżącego w skali województwa katowickiego przewiduje wybudowanie 65 tys. nowych mieszkań. Stąd też przed załogami budowlanymi stoją poważne zadania, których wykonanie pozwoli na rozwiązanie szeregu problemów.

Z naszych dotychczasowych doświadczeń wynika, że na odcinku budownictwa mieszkaniowego istnieją znaczne rezerwy, które mogłyby być wykorzystane dla szybszego i lepszego jakościowo wykonania zadań. I na rzecz ujawnienia i zagospodarowania tych rezerw będziemy zdecydowanie działać.

Chodzi tutaj przede wszystkim o niedopuszczalne zużycie lub wręcz marnotrawstwo materiałów, o niską jakość robót — co w rezultacie prowadzi do trwonienia sił i środków. Te i inne ujemne zjawiska gospodarcze musimy zdecydowanie eliminować zwłaszcza, że występowanie tego rodzaju praktyk uszczupla i tak ograniczoną pulę materiałową, jaką dysponuje resort budownictwa, zmniejszając tym samym możliwości nadrobienia powstałych zaległości w zakresie budownictwa mieszkaniowego dla potrzeb załóg hutniczych i budowlanych. Również organizacja pracy — jak wykazały to przeprowadzone kontrole czy dyskusja z załogami przedsiębiorstw budujących mieszkania — nie może zadowalać. Braki w tym zakresie, zaniedbania nadzoru prowadzą do niewykorzystania czasu pracy, łamania dyscypliny technologicznej, a w rezultacie do niskiej a nawet często złej jakości robót i niepełnego wykorzystania rzeczowego i osobowego potencjału produkcyjnego.

Dlatego też podstawowym zadaniem każdego członka naszej fabrycznej organizacji partyjnej jest stałe i intensywne działanie na rzecz kształtowania klimatu potępienia społecznego dla faktów marnotrawstwa, brakoróbstwa, łamania dyscypliny pracy, nieprzestrzegania dyscypliny technologicznej. Tylko w klimacie sprzyjającym dobrej, rzetelnej, zdyscyplinowanej pracy — przy pełnym zaangażowaniu członków partii i swoim przykładem mobilizującym pracowników bezpartyjnych, możliwe będzie odczuwalne przezwyciężenie istniejących trudności na odcinku budownictwa mieszkaniowego i na innych odcinkach działalności jednostek hutniczych i budowlanych.

Skala tegorocznych i przyszłych zadań produkcyjno-gospodarczych Huty Katowice, skala i rozmiary programu jej budowy w II etapie, a także zadania w zakresie budownictwa mieszkaniowego stawiają przed członkami naszej partii — jakościowo nowe i bardziej odpowiedzialne obowiązki. Chodzi głównie o to, by nasze zawodowe i partyjne działanie, by nasze postawy społeczno-politycznego zaangażowania skutecznie inspirowały załogi hutnicze i budowlane do osiągania bardziej racjonalnie gospodarczych i efektywnościowych celów. Podejmowanie i skuteczne rozwiązywanie złożonych problemów dalszego rozwoju Kombinatu i jego budowy w zakresie II etapu w oparciu o kryteria efektywnościowe, zależeć będzie m.in. od siły oddziaływania fabrycznej organizacji partyjnej, siły oddziaływania poszczególnych organizacji i grup partyjnych, umiejętności oddziaływania poszczególnych członków partii. Partia jako kierownicza siła — programująca i organizująca społeczeństwo do wykonywania i to wykonywania efektywnego zadań społeczno-gospodarczych, musi czuwać nad prawidłowym rozmieszczeniem swoich członków, nad jakością ich szeregów, doskonaleniem stylu i metod pracy inspiracyjno-kontrolnej i wewnątrzpartyjnej.

Dlatego w codziennym działaniu poświęcamy i nadal będziemy poświęcać sporo uwagi sprawom liczebności i jakości naszych kadr. Wiele już uczyniliśmy na tym odcinku — wiele jednak mamy tutaj do zdziałania. Zależy nam bardzo na wykorzystaniu wszelkich rezerw, jakie w tej dziedzinie nadal istnieją. Rezerwy te tworzą szerokie zastępy ludzi pracy, ludzi wyróżniających się wzorową postawą w pracy zawodowej i aktywnie uczestniczących w działalności społecznej. Rezerwy te tworzą również liczne roczniki młodzieży wchodzącej w wiek produkcyjny. W świetle rosnących zadań społeczno-gospodarczych i utrudnionych warunków ich realizacji, musi nam zależeć bardziej niż kiedykolwiek na właściwym spożytkowaniu uzyskanych doświadczeń i efektów w celu pozyskania dla partii ludzi, którzy swoją postawą i pracą społeczno-zawodową budzą należyty szacunek, reprezentują wysokie walory ideowo-moralne i polityczne, ludzi, którzy chcą i umieją wpływać skutecznie na środowisko, w którym żyją i pracują, ludzi, którzy potrafią być dla innych wzorem do naśladowania. Konieczne jest także prawidłowe rozmieszczenie członków i kandydatów partii we wszystkich środowiskach i grupach społeczno-zawodowych Kombinatu i na głównym placu budowy.

W ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie, dyskutanci podejmowali problemy, których rozwiązanie sprzyjać będzie szybszemu wykonywaniu zadań produkcyjnych w Hucie i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, poprawie stosunków międzyludzkich, efektywności gospodarowania i zwiększaniu dyscypliny pracy. Mówiono również o działaniach propagandowych i szeroko pojętej pracy ideowo-wychowawczej, która w obecnych warunkach nabiera szczególnego znaczenia.

W dyskusji głos zabierali: **Lucyna Wiewióro** — zastępca dyrektora d.s. ekonomicznych ZBM-4, **Jerzy Bernhard** — sekretarz ekonomiczny KZ PZPR Zakładu Surowcowego, **Jerzy Chmura** — przewodniczący ZZ ZSMP Budostalu-1, **Stefan Dzienniak** — brygadzista walcarek P-16, **Edward Dyrda** — monter — spawacz PIP Instal, **Leszek Majewski** — naczelny redaktor „Głosu Huty Katowice", **Henryk Maciejczyk** — mistrz wydziału wodnego i **Jerzy Pawlak** — elektromonter Budostal-4.

Zabrał również głos I sekretarz KF PZPR **Waldemar Kowalski.** Podkreślił on, że w trakcie realizacji trudnych tegorocznych planów, organizacja partyjna stawiać będzie na konkretność zadań dla każdego członka, wzrost odpowiedzialności za powierzoną i wykonywaną pracę, jeszcze szersze kontakty z ludźmi. Wszystkie organizacje partyjne wytwarzać muszą atmosferę dobrej roboty, atmosferę zrozumienia i poszanowania dla ludzi uzyskujących ponadprzeciętne wyniki pracy.

Plenum zatwierdziło skład Komisji Kontroli Partyjnej oraz składy komisji problemowych KF PZPR.

Podjęta Uchwała zobowiązuje do podjęcia maksymalnych wysiłków w celu pełnej realizacji zadań, jakie stoją w 1980 roku przed załogami hutniczymi i budowlanymi. Realizacja tych zadań określać będzie bowiem sytuację wyjściową do podjęcia celów, które nakreślone zostaną przez VIII Zjazd PZPR. Plenum zobowiązało wszystkie KZ, POP i OOP do zintensyfikowania oddziaływań polityczno-wychowawczych sprzyjających wykonaniu zadań.

Niezmiernie istotnym elementem w procesie prawidłowej realizacji zadań społeczno-gospodarczych — stwierdza się w uchwale — jest człowiek z wszystkimi jego aspektami życia i pracy. Dlatego też należy w maksymalnym stopniu wzmóc działania kierowniczych gospodarczych, organizacji związkowych i młodzieżowych na rzecz stałego podnoszenia poziomu warunków pracy, socjalno-bytowych i kulturalnego wypoczynku przy jednoczesnym rzetelnym egzekwowaniu wszystkich obowiązków, jakie spoczywają na każdym pracowniku. Szczególnie należy wzmocnić inspiratorsko — kontrolne oddziaływanie na kadrę kierowniczą poprzez konsekwentne rozliczanie jej z podejmowanych i wykonywanych zadań.

Plenum zobowiązało wszystkie kierownictwa gospodarcze Kombinatu i przedsiębiorstw budowlano-montażowych do konsekwentnej i terminowej realizacji przyjętych na KSR programów, zapewniających pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych w 1980 r. Natomiast wszystkie szczeble fabrycznej organizacji partyjnej — do podniesienia roli inspiratorsko-kontrolnej w procesie realizacji zadań gospodarczych, wzbogacając ją o wskazania płynące z uchwały VIII Zjazdu PZPR.

W WYDZIALE wodnym Huty Katowice do najlepiej pracujących brygad należy zespół sekcji kanalizacji pod kierownictwem mistrza **Jerzego Mączki.** W skład brygady wchodzą: **Kazimierz Samek** — brygadzista, **Zdzisław Hofler Bohdan Polak, Waldemar Duda, Józef Dobrowolski i Waldemar Stach.** Do obowiązków brygady należy bieżąca konserwacja i utrzymanie sprawności sieci kanalizacyjnej i sanitarnej oraz deszczowo-przemysłowej zewnętrznej na terenie całego kombinatu. Brygadę tę cechuje wysoka jakość wykonywanej pracy.

Jednym z najważniejszych zadań wykonywanych przez brygadę w ostatnim czasie było przeprowadzenie około 300 tzw. „usterek poinwestycyjnych", ujawnionych w rejonie aglomerowni.

Zdj. P. Wąsikowski

CO POSTANOWIONO NA SESJACH KSR?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Jednak wyniki jakie uzyskaliśmy dotychczas nie zadowolają nas w pełni. W dyskusji zwróciliśmy uwagę na potrzebę podejmowania dalszych działań zmierzających do wzrostu efektywności gospodarowania, poprawy wskaźników wydajności, obniżenia kosztów produkcji. Sporo miejsca poświęciliśmy sprawom organizacji i wykorzystania czasu pracy, dyskutowaliśmy o konieczności dalszego usprawnienia działania poszczególnych służb. Dokładnie zapoznaliśmy się z treścią Uchwały KSR Kombinatu, szczególnie zaś z tymi punktami, które precyzują zadania dla pracowników służb techniczno-ekonomicznych.

Antoni Łopuszczyński, sekretarz ekonomiczny Rady Zakładowej Zakładu Walcowniczego, sekretarz KSR:

— Była to siódma KSR w historii naszego Zakładu. Przyjęliśmy na niej zadanie produkcyjne na 1980 rok. Są one wyższe od ubiegłorocznych. Walcownia zgniatacz ma wykonać 3 mln 670 tys. ton półwyrobów plus 100 tys. ton w ramach zadań dodatkowych, WCK — 1 mln 620 tys. ton, średnia — 870 tys. ton i duża — 860 tys. ton, plus 70 tys. ton dodatkowo. Kompleks inwestycyjny ma wykonać rzeczowy zakres robót na obiektach drugiego etapu, największa koncentracja sił i środków powinna nastąpić na budowie walcowni olach 2000.

Aby sprostać tym wszystkim zadaniom zaakceptowanym przez samorząd robotniczy, jego konferencja zobowiązała kierownictwo ZWG i kompleksu inwestycyjnego do realizacji programów przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, poprawy warunków socjalnych, bhp, doskonalenia polityki kadrowej. Przyjęliśmy także wniosek kierownika Zakładu i ogłosili rok bieżący, rokiem wysokiej jakości produkcji, dobrej i bezpiecznej pracy. Omówiliśmy także dokładnie warunki, jakie musimy stworzyć, by poszczególne wydziały mogły wykonać plan. Aby podołać nałożonym obowiązkom, załoga P-11 musi rytmicznie i zgodnie z potrzebami otrzymywać gorący wsad ze stalowni. Niezbędna jest dalsza poprawa funkcjonowania chłodni na WCK oraz pełne wdrożenie do praktyki optymalizacji cięcia materiału.

Na walcowni średniej trzeba wprowadzić możliwość regeneracji osprzętu, konieczne jest także skrócenie remontów pieca pokrocznego oraz pełne pokrycie potrzeb P-16 w zakresie części zamiennych. Dostawy części zamiennych głównie z importu, decydować będą też o pracy wydziału obróbki walców i regeneracji osprzętu.

Na walcowni dużej zdecydowanej poprawie musi ulec dyscyplina techniczna i technologiczna. Załoga tego wydziału musi zmniejszyć liczbę postojów i przerw awaryjnych, obniżyć ilość wybraków i poprawić wydajność pracy.

W ROCZNICĘ WYZWOLENIA

U PROGU NOWEGO ROKU zawsze wracamy pamięcią do mroźnego stycznia 1945 roku, kiedy to walec ofensywy zimowej Armii Radzieckiej przyniósł wyzwolenie Śląska i Zagłębia.

Zapowiedzią tego były echa artyleryjskiej nawały ogniowej położonej o świcie 12 stycznia 1945 r. na pozycje hitlerowskie w rejonie przyczółka sandomierskiego. Po przełamaniu na tym odcinku obrony niemieckiej wojska I Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej ruszyły na Zachód. W pasie natarcia wojsk tego frontu znalazły się dwa niezwykle cenne rejony: zabytkowy Kraków i śląsko-zagłębiowski region przemysłowy. Wyzwolenie tych dwóch rejonów bez dokonania na ich obszarze zniszczeń stało się dla dowódcy Frontu marszałka Iwana Koniewa i jego sztabu zadaniem najtrudniejszym.

Opanowanie Krakowa w wyniku błyskawicznego działania okrążającego dokonanego przez wojska I Frontu Ukraińskiego zachęciło jego dowódcę do zastosowania podobnego manewru dla ratowania od ewentualnych zniszczeń w toku walk w regionie śląsko-zagłębiowskim. Zamiar operacyjny marsz. Koniewa w odniesieniu do tego obszaru można ująć następująco: — stwarzając hitlerowcom od północy, wschodu i zachodu groźbę całkowitego okrążenia — pozostawić im na kierunku południowo-zachodnim wąską szczelinę, by zgrupowanie niemieckie „wytłaczane" siłami dwóch armii radzieckich od strony północno-wschodniej zostało przez pozostawione „wrota" wypchnięte poza aglomerację śląsko-zagłębiowską.

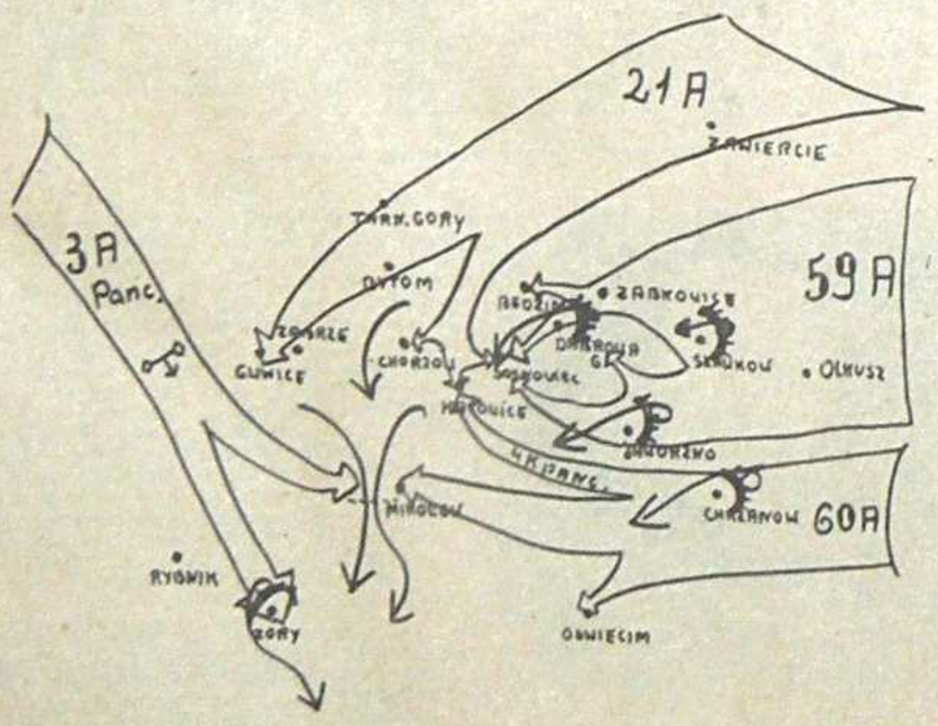

Po wojnie utrwaliła się w historiografii zasada stosowania określania tej luki w pierścieniu okrążającym mianem „złotych wrót". Tworzyły je na odcinku Mikołów, Żory niedomknięte ramiona dwóch armii: idącej od wschodu po przełamaniu obrony niemieckiej w rejonie Chrzanowa i zatrzymanej w rejonie Mikołowa 60 Armii gen. płk Pawła Kuroczkina oraz zastopowanej rozkazem dowódcy Frontu w okolicy Żor gwardyjskiej 3 Armii Pancernej gen. płk Pawła Rybałki. Ta ostatnia zawrócona została aż z rejonu Opola, aby ryzykownym rajdem po zachodnim obrzeżu Śląska odciąć Niemcom drogę na zachód.

Jak trudna musiała być dla marszałka Koniewa decyzja, by pozwolić Niemcom opuścić obszar Śląska i Zagłębia zamiast — jak przystało na wojskowego — dążyć do zniszczenia nieprzyjaciela w okrążeniu świadczy taka oto zabawna historia, która w swoich wspomnieniach przytacza ówczesny dowódca pancernego oddziału wydzielonego 3 Armii Pancernej płk (późniejszy marszałek) Iwan Jakubowski:

„... podałem w wątpliwość wiadomość przekazaną przez jednego z dowódców, który przybył... z poleceniem gen. Rybałki, by zwolnić zajmowaną przez nas drogę i wycofać wojska na północ od niej. Dlaczego? Zdobywaliśmy ją w walce, opuścić zaś mamy bez walki?

Sytuacja wyjaśniła się nieco później... — kończy swoje owczesne wątpliwości przytoczeniem koncepcji operacyjnej autor wspomnień. Wyjaśnieniem idei „złotych wrót" było uratowanie polskiego „złota"!

Właściwie wydarzenia na interesującym nas obszarze rozegrały się w czasie od 20 do 28 stycznia 1945 r. Bój o dostęp do wschodniej granicy GOP rozpoczął się bitwą 59 Armii gen. płk Iwana Korownikowa o Sławków i Jaworzno oraz wspomnianą już operacją 60 Armii gen. Korownikowa w kierunku na Chrzanów i Mikołów. Z kolei pancerne zagony 3 Armii gen. Rybałki rozpoczęły okrążenie przeciwnika od strony zachodniej. Równocześnie z kierunku północno-wschodniego do granic Zagłębia zbliżała się 21 Armia gen. płk Dymitra Gusiewa.

Obserwując łamanie się swego frontu w pasie przesłaniania dowództwo hitlerowskie odwołuje ze stanowiska odpowiedzialnego za obronę tego ważnego z punktu widzenia strategicznego odcinka gen. płk Josefa Harpe mianując na jego miejsce feldmarszałka Ferdinanda Schoernera. Temu już tylko przypadł wątpliwy zaszczyt wyprowadzenia zagrożonych okrążeniem hitlerowskich dywizji przez celowo nie niepokojone „złote wrota" w kierunku na Cieszyn.

Tymczasem walki wchodziły już w ostatnią fazę. Stało się to w nocy z 26 na 27 stycznia, kiedy obie armie: 59 i 21 rozpoczęły skoncentrowany atak na centrum Zagłębia i Śląska. Na nic zdał się desperacki opór hitlerowskich oddziałów osłaniających odwrót sił głównych. Na przedpolach Dąbrowy Górniczej w rejonie Gołonoga opór ten żołnierze 43 Korpusu Strzeleckiego gen. Andrejewa wchodzącego w skład 59 Armii przełamali płacąc wysoką cenę. Poległo tu ponad stu żołnierzy, a kilkuset odniosło rany. Ale już ranek 27 stycznia przyniósł wolność większości miast Zagłębia i Śląska. 28 stycznia 1945 r. bitwa o Śląsk i Zagłębie została zakończona.

Ulice wyzwolonych miast udekorowane symbolami Kraju Rad i biało-czerwonymi barwami zaroiły się od tłumów. Z chrzęstem gąsienic mieszanym z warkotem motorów przesuwały się czołgi. Potężne cielska armat pozwalały wyobraźni konstruować obrazy zniszczeń, jakie byłyby udziałem tego terenu, gdyby je użyto w walce! Ale jaką cenę zapłaciła ta armia w szarych szynelach, pozbawiona wsparcia ogniowego ciężkiej artylerii i lotnictwa bombowego? Ta cena była przelana krew żołnierska za ocalały przemysł, domy mieszkalne i uratowane niejedno życie mieszkańców tej ziemi! Dlatego wszędzie rozgrywały się sceny jak ta, którą przytaczamy z opisu naocznego świadka:

„... Kobiety zatrzymują żołnierzy i ze słowami „Nasi wybawcy" — całują ich. Dowódcy strofują podkomendnych: „Wpierod reblata, wpierod". Jakiś starszy już żołnierz przytulił do siebie młodą kobietę, która do jego zimnej, zarośniętej twarzy przycisnęła swoją gładką, ciepłą buzię i rozpłakała się. Żołnierz pogłaskał ją po ramieniu: „Praszczaj, żywi zdarowo". Jakże głęboko utkwiła mi w pamięci ta scena. Łzy kobiety były łzami radości z wyzwolenia, łzami podziękowania dla tych, którzy to wyzwolenie przynieśli, mogły też być łzami żalu, z jakim żegna się kogoś bliskiego, idącego w bój, z którego może już nie wróci..."

Ten obraz i uczucia zarejestrowała pamięć Jakuba Dąbskiego — pierwszego prezydenta Dąbrowy Górniczej, który rankiem 27 stycznia 1945 r. w swoim mieście również ze łzami w oczach obserwował idących na zachód w bojowym pochodzie żołnierzy czerwonogwiezdnej armii.

35 rocznica wyzwolenia skłania do refleksji. Rośnie już drugie pokolenie Polek i Polaków dla których tamte dni ostatniej styczniowej soboty i niedzieli 1945 r. — o ile tkwią w pamięci — to tylko jako zwyczajne daty, z czego najwyżej rozlicza nauczyciel historii w szkole... Świadomi jednak roli wychowania na tradycjach walki dla kształtowania cech patriotyzmu i internacjonalizmu współczesnego Polaka nie możemy dopuścić do tego, aby pamięć o tamtych latach zacierała się w miarę upływu czasu. Zbyt wiele krwi polało się i wsiąkło potu w polską ziemię, aby ten czynnik decydował wyłącznie o tym, co zostanie w naszej narodowej pamięci!

Rok 1980 zamyka obchody 35-lecia narodzin Polski Ludowej. Ich kulminacją na naszym terenie są obchody 35 rocznicy wyzwolenia Śląska i Zagłębia, spod hitlerowskiej okupacji. Dzień 27 stycznia 1945 r. zapoczątkował wkroczenie Śląska i Zagłębia na drogę przemian, które przyoblekły się w kształt dzisiejszej Polski.

35 rocznica wyzwolenia wywołuje również inne skojarzenia. Oto w strzelającym dziś w niebo kominie aglomerowni, w pękatych kształtach wielkich pieców, konwertorów i rytmie walcowni Huty Katowice, w każdej tonie jej produktów tkwi prócz naszej pracy — cząstka wysiłku ludzi tego kraju, którego armia 35 lat temu śmiercią i ranami swych synów pozwoliła nam na położenie fundamentu pod gmach Polski roku 1980.

Niech w dniach obchodów 35 rocznicy wyzwolenia groby poległych i pomniki im poświęcone zabarwią się wszystkimi kolorami kwiatów, położonych ręką wdzięcznych dłużników!

HENRYK JURAS

NAD WYTYCZNYMI NA VIII ZJAZD PZPR

DELEGACI NA VIII ZJAZD PZPR:

PRACOWITOŚĆ, ZAUFANIE, AUTORYTET

BRYGADZISTA GAROWYCH wielkiego pieca nr 2 **Konrad Grzesiok** jest praktycznie rzecz biorąc nieuchwytny w czasie pracy. W potężnej hali wielkiego pieca dogląda pracę podległych mu ludzi obsługujących cztery otwory spustowe, albo w dyspozytorni sprawdza przebieg wytopu. Musi wszędzie zajrzeć, wszystkiego dopilnować, aby produkowana surówka była przedniej jakości. Napięte, jak zwykle, zadania produkcyjne nakazują surowe przestrzeganie harmonogramu wytopu i maksymalne wykorzystanie czasu pracy pieca. To jest bardzo ważne dla rytmiczności produkcji, gdyż gwarantuje ona uzyskanie ponadplanowych ton cennej surówki, na którą czeka stalownia.

Tu w hali lejniczej wielkiego pieca Konrad Grzesiok jest w swoim zawodowym żywiole. Jego olbrzymia praktyka, doświadczenie zawodowe i życiowe, zapobiegliwość, rzetelny stosunek do siebie i swojej pracy zjednały mu wielki autorytet wśród podwładnych i przełożonych. Cieszy się autentyczną sympatią i wzbudza zaufanie wśród młodych, uczących się hutniczego fachu od pracowitego człowieka, który dysponuje dużym zasobem wiedzy hutniczej i swój talent pracy z nie mniejszą pasją przekazuje innym.

Jego kariera zawodowa zaczęła się w 1952 roku, kiedy to syn robotniczego działacza niepodległościowego i bojownika o polskość Śląska skończył Technikum Hutnicze w Rudzie Śląskiej. Otrzymał pracę w szczecińskiej hucie i przez trzy miesiące pracował na stanowisku zastępcy mistrza wielkiego pieca. Potem już sam gospodarzył przy wielkim piecu, aż do momentu powołania do wojska. W 1955 roku Konrad Grzesiok wraca na Śląsk i podejmuje pracę w Hucie Florian w Świętochłowicach. Tutaj przechodzi przez wszystkie szczeble kariery zawodowej. Jest kolejno nagrzewnicowym, pracuje na wszystkich szczeblach garowych włącznie do stanowiska brygadzisty garowych. Od 1 czerwca 1968 r. do 30 czerwca 1975 r. pracował na stanowisku mistrza wielkopiecowego. 2 czerwca 1975 roku był już pracownikiem budującej się Huty Katowice. Co zadecydowało o zmianie miejsca pracy?

— Nie ukrywam — mówi Konrad Grzesiok — że w związku z modernizacją świętochłowickiej huty, stała przede mną konieczność zmiany kwalifikacji. Moi przełożeni widzieli mnie w ruchu walcowniczym. Nie bardzo miałem ochotę na taką zamianę, bo przecież dysponowałem wielkim doświadczeniem, które chciałem wykorzystać. Sam podjąłem decyzję o podjęciu pracy w Hucie Katowice. Zgłosiłem się, przyjęli i od razu pojechałem do Huty Kościuszko, gdzie zacząłem szkolić garowych dla naszej huty. Kiedy wyszkoliłem 15 garowych sam pojechałem zdobywać dalsze doświadczenie w krzyworoskim kombinacie hutniczym.

Po powrocie z Krzywego Rogu został Konrad Grzesiok wyznaczony do nadzorowania prac budowlano - montażowych przy budowie wielkiego pieca nr 1. Kiedy piec ruszył objął stanowisko brygadzisty, a potem znowu nadzorował prace przy wznoszeniu WP nr 2. Tu jego nadzorski trud został nagrodzony. Dokonał pierwszego spustu surówki z wielkiego pieca nr 2, na którym pracuje do dzisiaj, jako brygadzista garowy.

W 1977 roku, Konrad Grzesiok, jako jeden z trzech polskich hutników, był uczestnikiem Wytopu Przyjaźni najpierw w hucie w Zaporożcu, a potem w Magnitogorsku. Wytopy te odbyły się dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Konrad Grzesiok społecznikowską pasję odziedziczył po swym ojcu. Na równi z pracą zawodową rozpoczyna działalność społeczno - polityczną w ZMP. Do PZPR wstępuje w 1961 roku. Pełni w partii szereg funkcji. W latach 1975—77 był członkiem Komisji Rewizyjnej Komitetu PZPR Budowy i członkiem Egzekutywy POP wielkich pieców oraz sekretarzem OOP brygady drugiej. W latach 1977—79 jest członkiem Plenum KF PZPR, członkiem Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. Obecnie w dalszym ciągu jest członkiem Plenum KF, członkiem Egzekutywy KZ PZPR Zakładu Surowcowego i II sekretarzem OOP brygady drugiej.

Działalność zawodowa i społeczna K. Grzesioka była niejednokrotnie wysoko oceniana i nagradzana. Odznaczony został Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, posiada tytuł Przodownika Pracy Socjalistycznej, złotą odznakę Zasłużonemu w rozwoju woj. katowickiego. Jest wpisany do Księgi Ludzi Zasłużonych naszego województwa oraz do Księgi Zasłużonych dla Budowy i Kombinatu Huta Katowice.

Tego wielce zasłużonego i pracowitego człowieka organizacja partyjna Kombinatu wybrała delegatem na VIII Zjazd PZPR. (emel)

DECYDUJE ZGRANY KOLEKTYW

ORGANIZACJA PARTYJNA w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach liczy 1200 członków i kandydatów. Prawie 30 procent załogi to członkowie PZPR. Na odbywającej się pod koniec ubiegłego roku Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR dokonano podsumowania osiągnięć za ubiegłą kadencję oraz dokonano wyboru delegata na największe forum partyjne — VIII Zjazd PZPR.

Ten zaszczytny mandat otrzymał 39-letni brygadzista piecowy — KAROL KLĘK, pełniący jednocześnie od trzech kadencji funkcję I sekretarza OOP w swoim wydziale. Nie jest więc dziełem przypadku, że Karol Klęk będzie reprezentował zdzieszowicką koksownię na VIII Zjeździe partii. Dał się on bowiem poznać wśród załogi jako dobry, sumienny pracownik, aktywny działacz społeczny. W zakładzie pracuje od 1958 roku.

— Klękowie to dynastia koksiarzy — tak właśnie o rodzinie Karola mówią jego koledzy w zakładach. Ojciec Karola, Paweł pracował tutaj jeszcze, gdy koksownia należała do niemieckiego zaborcy. Przeżył wraz z zakładami ich bombardowanie pod koniec wojny. Po wojnie był jednym z pierwszych, którzy odbudowywali zniszczone baterie koksownicze. Wkrótce obok ojca przy bateriach koksowniczych stanęli jego synowie. Najpierw Antoni, następnie w kolejności Jan, Paweł i jako ostatni, najmłodszy z rodu — Karol. Wszyscy oprócz ojca, pracują do dziś i cała czwórka jest brygadzistami piecowymi.

— Nie ma w tym żadnej przesady — mówi Karol Klęk, że całe dzieciństwo i wczesną młodość żyłem naszą koksownią i marzyłem o podjęciu w niej pracy. Chociaż nie powiem, bywało tutaj bardzo ciężko. Człowiek pracował po kilkanaście godzin na dobę, nie było jeszcze czterobrygadowego systemu. Rzadko się więc miało wolny dzień. A przecież człowiek był młody. Chciało się gdzieś wyskoczyć, a tu nawet nie miałem wolnej niedzieli. Jednak, mimo to, nie myślałem nigdy o zmianie pracy.

Klęk zaczynał od stanowiska lepikarza drzwiowego na starych bateriach koksowniczych 1 i 2. Do jego obowiązków należało wówczas uszczelnianie drzwi. Kolejno przechodzi szczeble kariery zawodowej. Zmienia również stanowiska pracy. Przechodzi przez wszystkie baterie, których aktualnie jest 10. Obecnie pracuje na tych najnowocześniejszych, oddanych już w latach siedemdziesiątych 9 i 10. Są one tutaj zwane Hutą Katowice, bo rodziły się równocześnie z naszą hutą i dla niej produkują koks.

Wciągały go, jak mówi, ciągle nowe urządzenia, lżejsza praca. Wciągnął się również w wir pracy partyjnej. Twierdzi że nigdzie tak jak w zgranym kolektywie nie można osiągać dobrych rezultatów. A temu właśnie służy organizacja partyjna, która konsoliduje ludzi.

— Przychodzą — mówi Klęk — do mnie ludzie z brygady czy OOP z różnymi bolączkami, skargami itp. Niektóre z nich nie zawsze są uzasadnione, ale trzeba je rozpatrzyć, rozeznać się w sytuacji i oczywiście załatwić. Dzięki temu, że nawet najbłahszej sprawy nie ominę ludzie mają do mnie zaufanie.

Dlatego też Klęka wybrano delegatem na VIII Zjazd PZPR. Po prostu współtowarzysze mu ufają. Wiedzą, że na tym największym forum partyjnym, gdzie będzie reprezentował swój zakład i miasto, które przeszło tak olbrzymie przeobrażenie, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu — nie zawiedzie.

— Wybór właśnie mnie — mówi Karol Klęk — na delegata na VIII Zjazd był dla mnie wielkim przeżyciem. Nigdy nie przypuszczałem, że ludzie mają aż takie do mnie zaufanie. Postaram się więc tego zaufania nie zawieść. Jest to dla mnie wielkie wyróżnienie i brak mi wprost słów, by opisać swe przeżycie.

O tym, jak Karol Klęk jest związany ze swym regionem, kolebką walk ludu śląskiego o polskość tej ziemi, świadczy fakt że nawet urlopy spędza w nadodrzańskim krajobrazie. Nigdzie nie wyjeżdża. Bierze po prostu wędkę i idzie nad rzekę łowić ryby. Tam bowiem czuje się najlepiej. Czasem zabiera z sobą żonę i trójkę dzieci. Zresztą wędkarstwo to jego największe hobby.

Obecnie chciałby Karol Klęk, żeby jego dorastający synowie (trzecia jest córka) zostali również koksiarzami.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej Karol Klęk odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony dla woj. opolskiego oraz wpisem do Księgi Ludzi Zasłużonych w województwie. (bar)

WALKA O OSZCZĘDNOŚĆ

W PONIEDZIAŁEK, 16 stycznia w dąbrowskim Domu Techika odbyła się uroczysta konferencja naukowo-techniczna, zorganizowana z okazji pięciolecia istnienia Instytutu Efektywności Wykorzystania Materiałów. Tematem jej była efektywność wykorzystania materiałów w przemyśle.

Dyrektor Instytutu, doc. dr inż. **Janusz Pacałowski** podkreślił, że dotychczasową działalność traktować należy jako okres przeznaczony głównie na sprawy organizacyjne i profilowanie działania, choć placówka ma już na swoim koncie konkretne i wymierne osiągnięcia. Wśród podejmowanych przez nią tematów znalazły się także opracowania dla Huty Katowice, takie jak zasady normowania zużycia materiałów i praca w zakresie ochrony przed korozją. Współpraca z Hutą odbywa się zresztą na podstawie zawartego już wieloletniego porozumienia.

Interesujący referat wygłosił obecny na konferencji minister gospodarki materiałowej, **Eugeniusz Szyr**. Zwrócił on uwagę na kierunki działania w przemyśle, jakimi winny stać się obniżanie materiałochłonności, zastępowanie wyrobów energo- i pracochłonnych innymi, które po zliczeniu całości wydatków i zysków okazują się tańsze. Dużo mniej kosztuje bowiem inwestowanie w obniżanie zużycia materiałów, niż w jego rozwój. Podobną rolę odgrywa też podnoszenie jakości produkcji, w myśl zasady „mniej, ale lepiej".

W sytuacji poszukiwania takich właśnie rozwiązań dla przemysłu niezmiernie ważnej roli nabiera odpowiednia informacja o możliwościach doboru materiałów, surowców i ich wzajemnej wymienialności. Dlatego rola Instytutu powinno być nie tylko prowadzenie badań we własnym zakresie. Celem jego działalności jest także międzyresortowe, informacyjne łączenie prac prowadzonych w całej Polsce, zbieranie wiadomości, sprawne przetwarzanie ich i ukierunkowywanie wszystkich, którzy konkretnych rozwiązań poszukują.

Minister wspomniał też o wykorzystaniu nowoczesnego środka przekazywania informacji, jakimi są telelącza. Wydaje się jednak, że niezbyt szybko możliwe będzie zrealizowanie przez Instytut tych właśnie postulatów, skoro na razie mieści się on w trzech osobnych budynkach, przeznaczonych do wyburzenia, wiele energii pochłaniają starania o wybudowanie baraku zastępczego typu „zembiec", zaś działalność wydawnicza instytutowego biuletynu prowadzona jest niezbyt regularnie z powodu braku papieru i normalnych kłopotów z poligrafią.

Przeprowadzono również obrady w dwóch sekcjach. Tematami ich były: ochrona przed korozją, jako czynnik poprawy efektywności wykorzystania materiałów, oraz zagadnienia optymalnego doboru materiałów do warunków stosowania. Zakończyła je krótka dyskusja.

W podsumowaniu podkreślono wyraźnie cel i sens dalszego rozwoju działalności Instytutu ,oraz konieczność jej intensyfikacji. Wyrażono nadzieję na wzrost zainteresowania warunkami, w jakich działalność ta jest prowadzona i możliwościami szerszego korzystania z niej. (wj)

GRAŻYNA MAKOWSKA — sekretarz do spraw ideowo-wychowawczych POP przy Zarządzie Budowlano-Montażowym nr 2:

— Za jedno z najpilniejszych zadań uważam zmniejszenie fluktuacji pracowników w przedsiębiorstwach budujących Hutę Katowice. Jest to bowiem zjawisko powodujące wielorakie, negatywne skutki, przeszkadzające w codziennej robocie, hamujące zarówno wydajność jak i jakość pracy. Jak je zlikwidować? Myślę, że należy do tego dążyć poprzez skuteczniejsze integrowanie załóg. Ten zaś cel można by łatwiej osiągnąć, gdyby np. udało się zapewnić pracownikom każdego zarządu budowlano-montażowego w jednym hotelu, co sprzyjałoby rozszerzeniu opieki nad ludźmi. Jak do tej pory, z czego zdajemy sobie sprawę, opieka ta jest daleka od ideału. Między innymi dlatego, że nasi pracownicy rozrzuceni są po różnych hotelach, gdzie nie tylko nie mamy na nich należytego wpływu, ale gdzie docierają do nich różni pseudowerbownicy obiecujący im złote góry i nakłaniający do zmiany miejsca pracy, co nierzadko dochodzi do skutku. Zreorganizowanie systemu zakwaterowania pracowników pozwoliłoby na znaczne zacieśnienie z nimi kontaktów i znalezienie lepszego wspólnego języka. Hotel OHP jest tego najlepszym przykładem.

Większa stabilizację załóg można by również osiągnąć poprzez podniesienie kwalifikacji i świadomości pracowników. Dlatego należałoby rozwinąć system różnego rodzaju szkoleń. W zakresie szkolenia partyjnego zdołaliśmy już wypracować odpowiednie formy. Gorzej przedstawia się sprawa ze szkoleniem zawodowym, którego unika zbyt wielu pracowników przy aprobacie swoich przełożonych niechętnie zwalniających ludzi z pracy na szkolenia. To ujemne nastawienie trzeba koniecznie zmienić. (T. W.)

STANISŁAW WARWAS, przewodniczący Rady Zakładowej Zakładów Transportowych Huty Katowice:

— W ciągu ostatniego roku znacznie poprawiła się sytuacja socjalna naszej załogi. Było to możliwe dzięki dużej aktywności społecznej pracowników, którzy poświęcali swój czas na udział w budowie nowych szatni, umywalni, łaźni, obiektu administracyjnego, poczekalni i dyspozytorni. Istnieje jednak jeszcze wiele problemów związanych z warunkami pracy. Najważniejszą w tej chwili sprawą jest dokończenie robót na bazie przeładunku rud — zakończenie budowy torów, instalacja urządzeń oświetleniowych na bocznicach i stworzenie zaplecza socjalnego.

Aby transportowcy mogli rytmicznie wykonywać swoje zadania, muszą mieć sprawny sprzęt. Konieczne stało się rozwiązanie problemu remontów taboru kolejowego. Uważam, że należy definitywnie dogadać się z Zakładami Naprawy Taboru Kolejowego. Innym, poważnym utrudnieniem w pracy jest brak części zamiennych, niedostateczna liczba opon, akumulatorów, skrzyń biegów, przekładni. Zamierzamy uruchomić oddział regeneracji i we własnym zakresie przeprowadzać naprawy główne samochodów i sprzętu.

Jako działacz związkowy widzę potrzebę dalszego pobudzania aktywności społeczno-zawodowej załogi, racjonalnego i oszczędnego wykorzystania paliw, musimy także usprawnić organizację pracy. Należy też tworzyć warunki do rozwijania różnych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wynalazczości. Oczywiście nie możemy zapominać o stałej, systematycznej poprawie warunków mieszkaniowych i zakwaterowania w hotelach. Należałoby konsekwentniej usuwać źródła i przyczyny zagrożeń wypadkowych, bezwzględnie przestrzegać przepisów bhp, umacniać dyscyplinę społeczną i technologiczną. Niezbędne jest także zapewnienie załodze należytego wypoczynku po pracy i w dni wolne od zajęć.

Aktyw związkowy powinien być szczególnie czuły i wrażliwy na sprawy ludzkie, zawodowe i osobiste pracowników. Jeśli na co dzień nie będziemy pamiętali o człowieku, nie będziemy mu pomagali w rozwiązywaniu jego problemów to nie ma co mówić o dobrej atmosferze w pracy, właściwych stosunkach międzyludzkich i wysokich wynikach pracy. (esz)

STANISŁAW KLIMCZYK — kierownik działu kadr Huty Katowice:

— Huta Katowice weszła w drugie stadium swojej budowy. Budowlani stale intensyfikują tempo wznoszenia nowych obiektów. My natomiast musimy skompletować i przygotować załogi, którym oddane zostaną do dyspozycji uruchomione obiekty. Rozpoczęliśmy już pierwsze działania na tym polu. Kogo zamierzamy pozyskać? Przede wszystkim ludzi o bogatym i solidnym przygotowaniu zawodowym, bo urządzenia, na których będą pracować, są zbyt cenne, aby można było powierzać je byle komu. W porównaniu z pierwszym etapem budowy Huty Katowice, kiedy to nie udało się nam uniknąć pewnych błędów w przyjmowaniu ludzi do pracy, postanowiliśmy zaostrzyć kryteria, jakim muszą odpowiadać nowi pracownicy naszego kombinatu. Otóż postawimy szczególnie na tych, którzy niezależnie od wysokich kwalifikacji zawodowych wykazują silne poczucie dyscypliny, zaangażowania, rokują stabilizację załogi. Nie będziemy przyjmować osób, które często zmieniały miejsce pracy, były zwalniane za brak dyscypliny lub porzucały pracę. Sądzimy, że to pozwoli nam powiększyć załogę naszego kombinatu o jednostki wyłącznie wartościowe. Rzecz jasna, zanim powierzy się im do realizacji konkretne zadania produkcyjne, zostaną do nich solidnie przygotowane podczas różnego rodzaju szkoleń.

Ażeby umożliwić ludziom lepsze, niż dotychczas, koncentrowanie się na pracy, będziemy również reorganizować służby pracownicze i doskonalić ich działalność tak, by zdolne były do szybkiego i bardziej skutecznego załatwiania spraw pracowniczych, do lepszej obsługi ludzi.

Konieczność znacznej poprawy naszej działalności widzimy także w dziedzinie pozamaterialnego honorowania dobrych pracowników, co przyczynia się do wzrostu satysfakcji ludzi i stanowi bodziec do jeszcze lepszej roboty. (T. W.)

BRONISŁAW JACKIEWICZ — brygadzista ciesielski z Zarządu Budowlano-Montażowego nr 4:

— Moim i nie tylko moim zdaniem istnieją znaczne możliwości zwiększenia wydajności naszej pracy. Na razie osiągamy zaledwie 60—70 procent tego, co moglibyśmy i powinniśmy osiągnąć. Nie dzieje się to jednak z naszej winy. Po prostu nie stwarza nam się warunków sprzyjających maksymalnie wydajnej pracy. Zbyt często brakuje betonu, tarcicy, kantówki, blatów szalunkowych i innych materiałów. To powoduje przestoje w pracy a potem napięcia, gdy trzeba nadrobić zaległości. Odczuwamy to zresztą nie tylko my, cieśle, lecz także zbrojarze i przedstawiciele innych specjalności. Jak już podkreślałem, trudności materiałowe oraz brak dostatecznej ilości frontów dla robót ciesielskich wpływają w sumie bardzo ujemnie na naszą wydajność pracy. A przecież można by ją bez specjalnego wysiłku poprawić. Trzeba tylko wyeliminować niedomagania, o których mówiłem, trzeba postarać się o większą rytmiczność dostaw materiałów i uruchomienie liczniejszych frontów robót. Wtedy będziemy mogli dać z siebie wszystko, na co faktycznie nas stać.

Dostrzegam również możliwość wykorzystania innych rezerw. Konieczne jednak jest wyeliminowanie nieuzasadnionej absencji w pracy, która wzrasta wyraźnie na wypłatach, świętach, imieninach i innych uroczystościach. Wydaje mi się również, że z powodzeniem można by skrócić przerwy na spożywanie posiłków, na co tracimy stanowczo za dużo czasu. Wreszcie należałoby dołożyć wszelkich starań w kierunku skuteczniejszego rozwiązywania problemów mieszkaniowych, gdyż z powodu zbyt długiego oczekiwania na własny kąt odchodzi z pracy za dużo wartościowych ludzi.

(T. W.)

ŻEGNAJCIE GÓRY IZERSKIE

CO W ŻYCIU jest dziełem przypadku, a co następstwem zamierzonego działania? Trudno znaleźć granicę między wydarzeniami jakie niesie los, i tymi, które przewidujemy sami, świadomie i umyślnie.

W każdym razie to, że **Andrzej Matusiak** został technikiem komunikacji, ze specjalnością kolejową było zupełnym przypadkiem. Mieszkali tuż przy torach, chyba z sześć metrów od nasypu kolejowego. Nic więc dziwnego, że dzieci Matusiaków, podobnie jak i inne całymi dniami bawiły się w okolicy nasypu. One najlepiej wiedziały, o której godzinie przyjeżdża pociąg, czy to pospieszny, czy zwykły. Patrzały na mknące po szynach wagony, marzyły o dalekich podróżach. Pewnego razu, a było to wkrótce po burzy, spacerując koło torów 10-letni Andrzej zauważył, że leży na nich powalone przez huragan drzewo. Wkrótce miał tędy przejeżdżać ekspres. Chłopak nie zastanawiając się długo, pobiegł powiadomić o tym zawiadowcę stacji.

Udało się w porę zapobiec katastrofie. Andrzej, bohater całego wydarzenia otrzymał wówczas nagrodę od Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu. Zapewniono go też, że jeśli wybierze się do technikum kolejowego otrzyma miejsce w internacie i stypendium.

— Wówczas, gdy uratowałem tamten pociąg, nie myślałem tak daleko o przyszłości. Ale po ukończeniu szkoły podstawowej zdecydowałem się podjąć dalszą naukę w technikum kolejowym.

Był rok 1973, kiedy Andrzej Matusiak podjął pierwszą pracę. Został dyżurnym ruchu na stacji kolejowej w swym rodzinnym mieście, Świeradowie Zdroju. Dalej jego losy potoczyły się podobnie, jak wielu innych młodych ludzi. Założył rodzinę, poślubiając pannę z sąsiedniej miejscowości. Wspólnie z Ireną zamieszkali u rodziców Andrzeja. On pracował na kolei, ona w przedszkolu. Upływały miesiące, lata, i wydawało się, że w ich życiu niewiele może się zmienić. Praca, dom, codzienne obowiązki, radości, smutki. Ale oni mieli swe plany i marzenia, chcieli czegoś więcej aniżeli jeden pokoik i szybka stabilizacja.

Pewnego dnia Andrzej skorzystał z bezpłatnego biletu, jaki posiadają pracownicy PKP, i wybrał się w dłuższą podróż — do znanej z gazet i telewizji Huty Katowice.

— To było zimą, w grudniu 1975 roku. Zajechałem, trafiłem do kadr. Tam poradzono mi bym złożył oferte przedwstępną i czekał. W kwietniu 1976 r. otrzymałem zawiadomienie, że mogę podjąć pracę w Hucie Katowice. Widzieliśmy z żoną w tej kartce papieru zapowiedź nowego, innego niż dotychczas życia. Może ciekawszego, bogatszego? I cóż, nie będę ukrywał, ale o tym, że postanowiliśmy opuścić piękne Góry Izerskie zdecydowały warunki, jakie dawano nam w Hucie, wyższy zarobek i mieszkanie. Oczywiście nie od razu — po roku, dwóch latach pracy.

Pierwszy wybrał się w nieznane Andrzej. Po 2 tygodniach przyjechała Irena, z 15-miesięcznym wówczas Arturem. Zamieszkali z dzieckiem na kwaterze prywatnej. Ale nie wytrzymali tam długo, gospodarze byli tak wymagający, wścibscy i grymaśni, że nie można było z nimi dojść do porozumienia. Później, przez 15 miesięcy, przyszło młodym Matusiakom dzielić z trzema innymi rodzinami hotelowe M-4 w Zagórzu. Marzenia o własnym mieszkaniu stawały się coraz silniejsze.

— Najtrudniejszy był dla nas rok ubiegły — wspomina Irena. — Musiałam wstawać o piątej rano, by odwieźć dziecko do przedszkola w Gołonogu na Sadowej i na siódmą zdążyć do pracy. Pracowałam na tym samym wydziale co mąż, tyle że na jedną zmianę.

Te codzienne kłopoty zacierała im satysfakcja z pracy. Andrzej, brygadzista na wydziale T-42 (przewozów wewnętrznych) zyskiwał sobie szacunek i uznanie zwierzchników, sympatię kolegów. Nigdy nie stronił od pracy społecznej, nawet wtedy gdy Irena była w szpitalu i na jego głowie został cały dom. Wybrano go na sekretarza d/s ideowo-wychowawczych POP wydziału. Pracując ukończył pomaturalne studium zawodowe, na którym uzyskał tytuł technika bhp. Obecnie jest społecznym inspektorem pracy, od września ubiegłego roku uczęszcza do WUML.

Irena wcale nie była gorsza od męża. Umiejętnie dzieliła obowiązki magazyniera, z obowiązkami matki, gospodyni i wiceprzewodniczącej Zarządu Wydziałowego ZSMP. W 1979 roku jej brygada otrzymała za dobre wyniki we współzawodnictwie pracy tytuł BPS.

Ale rok 1979 przyniósł im też wiele innych wydarzeń, z których najważniejsze, to córka Katarzyna i własne M-4.

— Do szpitala zawoziłem żonę z hotelu a przywiozłem z maleństwem do naszego nowego domu — wspomina Andrzej.

— To był radosny okres — dodaje Irena. Cieszyliśmy się obydwoje jak dzieci.

Andrzej sam biegał po sklepach. To on kupił meble do obydwu pokoi, on kupował firany, zasłony, dywany — dosłownie wszystko, co potrzebne było do mieszkania. Irena nie mogła się ruszyć z domu, bo malutka Kasia, która przyszła na świat w szóstym miesiącu ciąży, wymagała szczególnej opieki i troski. Dziś ma już siedem miesięcy. Chowa się bardzo dobrze, jest zdrowa, ma apetyt, dużo śpi. Dla niej Irena wzięła urlop bezpłatny — siedzi więc w domu z Kasią i 5-letnim Arturem. Kiedy córka podrośnie, oddadzą ja do żłobka. Mama pójdzie wówczas do pracy i będzie się dalej uczyć. Bo przecież świadectwo maturalne, to za mało...

ELŻBIETA SZOSTAKOWSKA

INACZEJ MOŻE ZNACZYĆ LEPIEJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ma on pieczę nad ZPP od początku istnienia zarządu, zna tam zatem wszystkich i jest przez nich znany, jako że nie ma tygodnia, aby nie zjawił się w którymś z zakładów. Problemy ich powstawania, rozwoju i unowocześniania zna od podszewki. Nie zamierzam tu oczywiście sugerować, jakoby wszystko co w ZPP zostało zrobione było wyłącznie jego osobistą zasługą. Jest w tym przede wszystkim duża zasługa dyrekcji, czas prac społecznych, zastanawiania się we wspólnym gronie, kombinowania skąd znaleźć odpowiedni sprzęt, materiały do pracy. Po prostu był tam i zrósł się z krajobrazem szeregu węzłów betoniarskich, zbrojarni, zakładu prefabrykacji, zakładu konstrukcji stalowych, stolarni. Wszedł weń na stałe tak jak grupa „starych” pracowników, którzy byli tu od początku, pamiętają pierwsze błota, ciasnotę pierwszego baraku typu „rybnik”, warunki pierwszych miesięcy i kolejne, stopniowe zmiany na lepsze.

Idąc w stronę węzłów betoniarskich, od których wszystko się zaczęło w 1974 roku, spotkaliśmy jeszcze jednego „weterana” ZPP — starszego mistrza utrzymania ruchu **Mariana Sobczyka.**

— Jestem tu od początku — powiedział nam. — Przyzwyczaiłem się do tej pracy, jak wielu innych. Niedawno było zebranie całej załogi. Popatrzałem po sali: tyle znajomych twarzy! Czemu ludzie tu zostają? Może dlatego, że dobrze się czują razem, zrośli się z tym co dobre i z kłopotami: błotem, kurzem betoniarni, nie najlepszymi w porównaniu do reszty budowy zarobkami. Część odeszła. Przestraszyli się warunków, nie wierzyli w poprawę. A ona jest. Widać ją. Mamy teraz na miejscu stołówkę, kiosk, smażalnię, szatnie, ciepłą wodę. Nie wiem, czy gdzie indziej też mają tyle. Nie będę mówił o warsztacie WR, bo chcemy w nim dość dużo zmienić, zwłaszcza kiedy stanie już wreszcie nowy. Ale w każdym razie dużo poprawiło się od czasu gdy budowaliśmy pierwsze klitki. Cieszymy się z tego co mamy, a walczymy o więcej.

Specjalista bhp. Marian Godzina, prowadzi mnie dalej. Przechodzimy przez odnowioną właśnie halę zakładu prefabrykatów. Urządzenia socjalne, ciepło... Tak być powinno wszędzie, na terenie całej budowy i jej zaplecza. Ale nie jest. W ZPP poradzono sobie z problemami. Na pewno jeszcze nie z wszystkimi. Przeprowadzka do hal odbywa się stopniowo, część produkcji trzeba wciąż prowadzić pod gołym niebem, w warunkach poligonowych, gdzie jedynie wiata osłania ludzi przed deszczem i śniegiem. Jednak widać efekty działania, troski o sprawy pracownicze. Nowa hala zakładu to nie tylko 2.200 m sześc. prefabrykatów w miesiącu porównywalne z pięcioma setkami na starych stanowiskach, gdzie teraz wytwarzane będą płyty typu „petelenc” dla potrzeb budownictwa indywidualnego i zbiorowego. To także nowe szatnie, przebieralnie, łazienki...

Wstępujemy do stolarni. Nad maszynami zainstalowano odciągi, zatem brak unoszących się w powietrzu drobnych pyłków, wiórek drewnianych. Pozostaje problem wyciszenia odgłosu pracy maszyn. Tymczasowo rozwiązano to za pomocą waty tłumiącej w uszach pracowników. Jednak zespół z Politechniki Śląskiej biedzi się już nad opracowaniem systemu obudowania stanowisk pracy, zmniejszenia natężenia hałasu.

I wreszcie czas na ważną część wizyty: oficjalne odwiedzenie dyrekcji.

— Podstawą naszej produkcji — mówi zastępca dyrektora d/s środków produkcji Jan Kubica — są betony oraz zbrojenia dla Huty Katowice i częściowo dla „mieszkaniówki”. Betonu produkujemy około 40 tysięcy m sześc. miesięcznie. Jest to dużo, ale już nie tyle, ile potrzeba było do fundamentów Huty Katowice. Gdybyśmy mieli odbiorców w okolicy, moglibyśmy produkować przynajmniej dwa razy więcej. Zbrojeń wytwarzamy jakiś tysiąc ton miesięcznie i sami je też montujemy. Posiadamy także stolarnię budowlaną, m.in. dla nowego ośrodka zdrowia Huty, oraz zakład konstrukcji stalowych, robiący prace [illegible] w ilości 200 ton miesięcznie, głównie dla potrzeb Budostalu-4. Nasz zakład prefabrykatów betonowych ma zdolność produkcyjną w granicach 1.500–2.000 m sześc. miesięcznie, zaś zakład rozładunku wagonów dla potrzeb budowy wyładowuje kruszywa do 100 tysięcy ton na miesiąc. Zakład elementów specjalnych wykonuje [illegible] płyty drewniane typu [illegible] do szalunków. [illegible] na miejscu [illegible].

Początki naszej działalności były trudne. Trzy lata temu, na przykład, zakład prefabrykatów mieścił się w szopie, na otwartej przestrzeni. Ludzie pracowali byli po [illegible]. Dziś gdy zarząd sprawia już wrażenie zakładu nowoczesnego. Nowa hala prefabrykatów dochodzi, są pewnych komplikacjach, do właściwej produkcyjności. Podobnie zakład konstrukcji, stolarnia. Zresztą widział pan sam, jak to wygląda. Teraz jest zima, ale na wiosnę zazielenią się trawniki, krzewy, drzewka. To nasz początki wkład w walkę z zapyleniem z betoniarni. W ... zrobiliśmy sobie z drogami, zaś plac pokryty z płyt są normalne nawierzchnie.

Trudna była walka z bałaganem, ale [illegible] i w czynach społecznych, siłami poszczególnych zakładów sami zrobiliśmy sobie wszystko. Nie można było liczyć na [illegible], brak mocy przerobowych spowodowałby, że do dziś niewiele by było zrobione.

Tak, że po trochu, po trochu, w ramach rocznych planów poprawy warunków bhp osiągnęliśmy niemały stan dzisiejszy. Poprawiły się zresztą też warunki ogólne. Ciepłą wodę mamy z ciepłowni Huty, a nie jak poprzednio z czterech piecowników, które stały na bocznicy i grzały pod kotłami.

Celem naszego istnienia jest zaspokajanie bieżących potrzeb budowy. Na przykład ktoś zapomniał czegoś wykonać, zamówić. Wówczas zwraca się do nas. Niejednokrotnie robimy takie sprawy z terminem tygodniowym, a czasem bywa że i krótszym. Stąd jedna z naszych podstawowych trudności — wykonanie rocznego planu zamierzeń i odpowiednich do niego zamówień. A wiadomo jakie są kłopoty materiałowe w skali całego kraju.

— Czy brakuje także wyrobów Huty Katowice?

— Może zabrzmi to dziwnie, ale tak. Wśród kształtowników, z którymi mamy trudności znajdują się także takie, jakie wytwarza Huta.

— Na przykład?

— Ceownik 140. Tak, że widzi pan, blisko wcale nie musi oznaczać łatwo.

Ale wracając do rzeczy — my nie możemy sobie pozwolić na niezrobienie tego, co u nas jest zamówione przez Budostal-4, do którego trafia przeważająca większość naszej produkcji. Zatem jeśli nie ma tylko sytuacji wyjątkowej z elementami, musimy działać na przysłowiowe zapalenie płuc.

Jak widzę przyszłość? Oczywiście pozytywnie. Dla nas, zakładu o profilu usługowym na rzecz innych przedsiębiorstw jest tu masa spraw do działania. Jesteśmy potrzebni i niezbędni jako dostawcy materiałów do produkcji podstawowej. Jeśli tylko będziemy mieli więcej sił przerobowych całą nadwyżkę naszej produkcji, nie przyjętą przez B-4, będziemy mogli przekazywać innym. Prac nam na pewno nie braknie, co najwyżej zmienią się obiekty!

WOJCIECH JAROS

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (208)

16 GRUDNIA

Z okazji obchodów 30 rocznicy powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbywa się uroczyste spotkanie członków organizacji partyjnej Kombinatu i Budowy Huty Katowice. W spotkaniu bierze udział członek Egzekutywy KW PZPR, wojewoda katowicki Zdzisław Legomski. W czasie spotkania wręcza on I sekretarzowi KP PZPR Waldemarowi Kowalskiemu sztandar przyznany fabrycznej organizacji partyjnej na mocy decyzji Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

17 GRUDNIA

Po zakończeniu całości prac montażowych kończą się próby rozruchowe zespołów odpylania Aglomerowni w Wydziale Przygotowania Rud i Koksu. Z rnasy:

19 GRUDNIA

W artykule opublikowanym na łamach „Trybuny Robotniczej”, naczelny dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice mgr inż. Zbigniew Szałajda pisze m. in.:

„Jakość produkowanych wyrobów i koszt ich wytwarzania ważne są dla każdej skali produkcji. Problem nabiera jednak szczególnego znaczenia gdy chodzi o produkcję 4 mln ton stali w roku. Osiągnęliśmy w ciągu krótkiego przecież okresu eksploatacji naszej huty, rezultaty w tej mierze zasługujące na szczególną uwagę. W ciągu niespełna dwóch lat opanowaliśmy produkcję trudnych gatunków wysokiej jakości stali — np. przeznaczonej na blachy okrętowe, konstrukcje o podwyższonej wytrzymałości, rury spawane, elektrody. Uzyskaliśmy prawo do produkcji specjalnych blach okrętowych, odpowiadających najwyższym wymaganiom renomowanych firm światowych. Wyeksportowaliśmy do rozwiniętych krajów świata (w tym m. in. do RFN, Stanów Zjednoczonych i Belgii) — 1 mln ton wyrobów, przeznaczonych m. in. na blachy do głębokiego tłoczenia, na karoserie „Fordów”, „Mercedesów”, na lodówki itp., nie notując w tym czasie żadnej reklamacji. Oznacza to, że i w tym względzie można osiągnąć szybko dobre rezultaty.

Poziom rzetelności w codziennej robocie jaki osiągnęliśmy, pozwala nam dziś wierzyć w możliwość pozytywnego rozwiązania stojących przed nami zadań, dalszych, trudnych problemów. Jestem więc przekonany, że mimo trudności, opanujemy produkcję wyrobów nawet najwyższej jakości, że możemy realnie myśleć o zdecydowanym uszlachetnianiu naszej produkcji, o znacznej zmianie profilu jakościowego Huty na lepszy, w stosunku do profilu zakładanego w projekcie”.

19 GRUDNIA

W Wydziale Ciepłowni kończą się prace rozruchowe na obiektach Kotła OPG-230 nr 5.

25 GRUDNIA

W Wydziale Ciepłowni po całkowitym zakończeniu prób rozruchowych rozpoczynają pracę turbogeneratory nr 3 i 4.

28 GRUDNIA

W Wydziale Walcowni Dużej zostają zakończone wszystkie prace związane z tzw. doregulowywaniem, wykonywane przez brygady Głównego Zarządu Rozruchu w czasie trwania eksploatacji wydziału.

29 GRUDNIA

W rejonie Ujęcia Wodne i Oczyszczalnie Ścieków po całkowitym zakończeniu prac rozruchowych zostaje przekazana do eksploatacji oczyszczalnia ścieków deszczowo-przemysłowych.

31 GRUDNIA

W roku 1978 Huta Katowice wyprodukowała: 7 mln 900 tys. ton spieku, 3 mln 655 tys. ton surówki, 4 mln 21 tys. ton stali oraz ponad 660 tys. ton gotowych wyrobów walcowanych.

NIM ZAPŁONIE ZNICZ (5)

SHERLOCK HOLMES PRZEWIDZIAŁ...

TRZY PIERWSZE igrzyska w Atenach, Paryżu i St. Louis, zgromadziły tylu uczestników, ilu stanęło na starcie na IV Olimpiadzie w 1908 roku w Londynie. Pod każdym względem była to impreza najlepsza z dotychczasowych, przeprowadzona organizacyjnie na wzorowym, jak na owe czasy, poziomie. Startowało ponad dwa i pół tysiąca sportowców, w tym — jak dokładnie policzono — 36 kobiet. W dziesięć miesięcy wybudowano w Londynie słynny później przez lata White City, stadion nie zwykłej urody i jakby stworzony do wielkich, dramatycznych wzruszeń. Bieżnia miała jedną trzecią mili obwodu, na trybunach prawie 80 tysięcy miejsc i niemal codziennie wszystkie były zapełnione.

Wśród wielu wspaniałych wyników — wszak Anglia była kolebką współczesnego, albo jak kto woli, nowoczesnego sportu — były też i dziwne. Mało kto wie, że wśród rozgrywanych dyscyplin było „jeu de paume”, gra przypominająca tenis, ale bez rakiet, z odbijaniem piłki dłonią. Natomiast tenis „prawdziwy” wyłonił triumfatorów w dwóch specjalnościach — na kortach trawiastych pod gołym niebem i na drewnianych w hali! Dziś tenisa nie ma wśród dyscyplin olimpijskich, ale nie ma też... amatorów, którzy spełnialiby warunki olimpijskiego startu.

Igrzyska londyńskie nazwano przełomowymi, a głównym organizatorem, człowiekiem który zasłużył na wdzięczność pokoleń, był lord Desborough. Jeden z najwszechstronniejszych sportowców świata wszech czasów — był znakomitym lekkoatletą, wioślarzem, szermierzem, alpinistą i pływakiem. Dwukrotnie pokonał wpław rozszalałe fale wodospadu Niagara, na co nikt poza nim nie zdobył się. Mimo że igrzyska londyńskie nazwano „przełomowymi”, w programie były konkurencje co najmniej dziwne. Biegi na 5 mil (ponad 8 km), chód na 2 mile (3,3 km), sztafeta 800-400-200-100 metrów, nazywana do dziś „olimpijską”, choć tylko raz była w programie, a także dwa rodzaje rzutu oszczepem — klasyczny, czyli trzymając za osznurowanie oraz dowolny, za koniec sprzętu, ale bez wymachu (bo to w latach 60-tych nazwano „stylem hiszpańskim” i bardzo szybko zakazano stosować). Również rzut dyskiem odbył się w dwóch specjalnościach — stylem klasycznym albo „antycznym”, ze specjalnego podwyższenia i bez obrotu oraz dowolnym, właśnie z obrotem.

Największym skandalem zakończył się bieg na 400 m, rozgrywany jeszcze bez podziału na tory. W finale startowało 4 Anglików, którzy wzięli w kleszcze jednego z trzech Amerykanów i nie pozwolili mu przebić się do przodu. Gość zza oceanu zdenerwowany taką postawą ordynarnie rozpychał się, a nawet uderzył jednego z Anglików i został, choć zwyciężył, zdyskwalifikowany. Bieg postanowiono powtórzyć — po raz pierwszy po torach! Zaprotestowali Amerykanie i pobiegł tylko jeden z Anglików, zdobywając tytuł mistrza igrzysk w solowej próbie!

W strzelaniu medale, choć w różnych konkurencjach, zdobywali ojciec i syn, Szwedzi o nazwisku Swahn. Rozegrano też turniej piłki nożnej, który potem uznany został jako nieoficjalne rozgrywki

W pełni natomiast udał się maraton, dramatyczny i niezwykły. Po raz pierwszy trasa liczyła tyle co dzisiaj — 42.195 km, a więc dokładnie tyle, ile odległość od Pałacu Buckingham, gdzie królowa Wiktoria chciała zobaczyć start, na White City. Pierwszy na stadion wpadł Włoch Dorando Pietro. Miał sporą przewagę i do mety ledwie 300 metrów, ale brakło mu sił. Resztkami energii próbował osiągnąć cel, ale organizm odmawiał posłuszeństwa. Przewracał się i padał, podnosił i znów lądował na bieżni. Miał do pokonania zaledwie kilka metrów, gdy z największym wysiłkiem wstał raz jeszcze. Wtedy to przebywający na boisku w charakterze sędziego lekkoatletycznego autor „Przygód Sherlocka Holmesa”, Artur Conan Doyle, podbiegł do słaniającego się na nogach półprzytomnego Włocha i z pewnym policjantem przeprowadził go przez metę. Amerykanin Hayes, drugi na stadionie, miał ponad 150 metrów straty w tym momencie. Komisja sędziowska uznała, że Pietro korzystał z niedozwolonej pomocy i zwycięzcą uznany został Hayes. Rozpacz włoskiego piekarza wynagrodziła królowa angielska, wręczając mu na zakończenie igrzysk puchar pocieszenia. Pietro, dzięki... Sherlockowi Holmesowi, przeszedł do historii, bo o oficjalnym triumfatorze nikt nie mówi tyle, co o zdyskwalifikowanym. Sherlock Holmes zapewne to przewidział...

cdn

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

LEPSZEJ STALI ZUŻYWA SIĘ MNIEJ

Można przyjąć, że im większy jest wskaźnik zużycia stali na jednego mieszkańca, tym większy jest stopień uprzemysłowienia kraju, tym bardziej dynamiczny jest jego rozwój przemysłowy. Pod tym względem znajdujemy się od wielu lat w czołówce uprzemysłowionych państw świata. Mamy więc uzasadnione powody do dumy. Jeśli jednak spojrzymy na zagadnienie od strony zużycia stali, zwłaszcza w odniesieniu do wypracowanego z tego tytułu dochodu narodowego, to powody do zadowolenia maleją. Stalochłonność gospodarki narodowej jest 35-40 proc. za wysoka w stosunku do dochodu narodowego, w porównaniu do krajów wysoko uprzemysłowionych. Świadczy to o niewłaściwym użytkowaniu stali, a ściślej mówiąc, o nadmiernym, technicznie i ekonomicznie nieuzasadnionym zużyciu, o nieracjonalnym stosowaniu stali. Zmniejszenie stalochłonności przemysłu nie powinno być utożsamiane z limitowaniem zużycia stali. Powinno natomiast oznaczać racjonalizację jej zużycia, związaną przede wszystkim ze zmianą struktury stosowanych technologii przetwórczych, polegających na wykonywaniu z półfabrykatów hutniczych — części maszyn i narzędzi, a w konsekwencji — urządzeń, pojazdów, aparatów i artykułów powszechnego użytku. Klasycznym przykładem technologii powodującej duże ubytki stali jest powszechnie stosowana obróbka skrawaniem. Obecnie ok. jeden milion ton stali rocznie, a więc ok. 5 proc. całkowitej produkcji jest tracone w postaci wiórków. Powyższe treści zawarte zostały w artykule prof. dr **Jerzego Bucia** i doc. dr **Tadeusza Burakowskiego**, zamieszczonym na łamach **„Życia i Nowoczesności"**.

CENA USTĘPSTW

W **„Polityce"** natomiast warto zwrócić uwagę na artykuł **Romana Piotrowskiego** pt. Cena ustępstw. Autor pisze: Od paru lat obserwujemy w budownictwie mieszkaniowym znaczną tolerancję w traktowaniu czasu. Kalendarzowy rok, mierzony zadaniami, wydłuża się o parę miesięcy. Ponieważ jest to zjawisko notoryczne, konsekwencje, jakie za sobą pociąga, wymagają rozpatrzenia i to zarówno z punktu widzenia interesów przedsiębiorstw wykonawczych, jak i inwestorów, przede wszystkim spółdzielczości mieszkaniowej. Zgoda na przekroczenie terminu 31 grudnia przez przedsiębiorstwo wykonujące zadania planowe oznacza włączenie do zobowiązań tego przedsiębiorstwa czynności wykonywanych faktycznie po terminie. Oczywiście, nie zwiększa to wydajności pracy danego przedsiębiorstwa, a więc i efektywności jego działania. Pozwala jedynie na statystyczne wykonanie planu, ale z tego tytułu nie przybywa mieszkań. Cena, którą płaci gospodarka narodowa za podtrzymywanie fikcyjnego obrazu planowości w funkcjonowaniu inwestycji mieszkaniowych, jest zbyt wysoka, by ją można dłużej ponosić. Nadszedł czas, by znowu w budownictwie mieszkaniowym rok miał 12 miesięcy, a jakość i terminowość obowiązywały w pracy przedsiębiorstw na równi z ilością.

DLACZEGO BRAKUJE AKUMULATORÓW?

Na to pytanie stara się dać odpowiedź w **„Trybunie Ludu" Ryszard Bilski.** W kraju brakuje obecnie — w stosunku do potrzeb zgłaszanych przez przemysł, fabryki samochodów, bazy transportowe i rynek — co najmniej około 600 tysięcy akumulatorów. Okazuje się, że przyczyn sytuacji, jaka zaistniała w tej dziedzinie, jest kilka. Zakłady produkujące akumulatory nie mogły wywiązać się ze swoich zadań planowych, gdyż nie dostarczano im w odpowiednich ilościach obudów ebonitowych. Ale problemu niedoboru akumulatorów nie można sprowadzać tylko do kłopotów związanych z realizacją ubiegłorocznego planu. Wyniki przeprowadzonych ostatnio kontroli wykazały, że akumulatory nie są prawidłowo eksploatowane i obsługiwane, gdyż problem ten zszedł w ogóle na drugi plan.

LUDZIE NA BRAMIE

W felietonie pod powyższym tytułem zamieszczonym w **„Innowacjach" Ernest Skalski** pisze: Na Zachodzie duże przedsiębiorstwa mają swe własne służby bezpieczeństwa, a w tym to, co u nas figuruje jako straż przemysłowa. Oczywiście, ludzie biorący się za ten zawód muszą mieć odpowiednie predyspozycje psychiczne. Dlatego biorą się zań byli komandosi, policjanci, bokserzy, dżudowcy czy zapaśnicy. Jednym słowem fachowcy, sprawni fizycznie. A kto u nas stoi przeważnie na bramie? Jest to przeważnie dżentelmen w wieku średnim, ubrany na granatowo, zimą — w sukno, latem — w drelich. Mundur można zresztą w straży przemysłowej nosić byle jak i byle jaki, niekompletny, a do tego zupełnie niejednolite, brudne i powykrzywiane obuwie. Najczęściej panowie są zaspani, gdyż prezentują kategorię chłopów-robotników. Ciężko pracują na gospodarstwie, długo i niewygodnie dojeżdżają w obie strony. Pracy ich nie towarzyszą żadne napięcia, żadna mobilizująca czujność i związane z tym stresy nie wchodzą w rachubę, bo przecież wiadomo, że nic się nie dzieje. Nikt nie napada na fabryki, nie ma aktów dywersji i sabotażu, a jeśli są kradzieże, to straż ich przeważnie nie wyłapie.

Oprac.: **T.W.**

ZIMOWY WYJAZD SPELEOLOGÓW

POD KONIEC LISTOPADA 1979 przyszedł list od naszego przyjaciela — Rumuna, **Liviu Valenasa.** Liviu jest filarem speleoklubu Z w Oradei, współpracuje z nami od czasu naszej pierwszej wyprawy do Rumunii. Rok temu gościł u nas w Polsce. Pisał, że w sierpniu 1979 grotołazi ze Speleoklubu Z odkryli dużą jaskinię w dolinie Hodobanei w Górach Bihor, organizują sylwestrowy obóz dla eksploracji w/w i zapraszają nas do wzięcia udziału w tej pracy. Spodziewają się po nas zwłaszcza pokonania głębokich studni, które zatrzymały ich latem.

Zdecydowaliśmy się szybko — jedziemy! **Zosia i Aleksander Chruściel** (kierownik), **Danusia Oczkowicz i Włodzimierz Matejuk** byli pierwsi. Przyłączył się do nas **Wojtek Denega** z Politechniki w Dąbrowie Górniczej, jako kierowca swojego fiata, czyli — Taksówki Dużej. Załogę — Taksówki Małej — (albo speleotrabanta) stanowili **Ewa i Leszek Romankowie, Przemysław Włosek** i niżej podpisany jako kierowca. Ostatni, **Tadek Brudnicki,** odbył część drogi pociągiem, część różnie i tak wszyscy znaleźli się 28 grudnia w Chicera w głębi Bihoru. Miejscowość Chicera składa się z trzech chat kurnych, gdzie zamieszkaliśmy u miejscowych gazdów (tak! po rumuńsku też gazda). W górach panowała pełna zima.

Już 29 grudnia do nowej jaskini, nazwanej Hodobanei, weszli Leszek i Tadek wraz z Liviu. Wyszli po 20 godzinach. Odkryli ponad 1000 m nowych korytarzy, w tym prawie kilometr ciasnego meandra. Jaskinia jest raczej ciasna, choć są i rozległe sale i studnie o głębokości 30 m, a także korytarze z pięknymi naciekami krasowymi. Ze względu na liczne meandry, zaciski pełne gliny, studnie i progi, droga jest bardzo uciążliwa i męcząca. 30 grudnia Ewa, Zosia, Przemek i ja przeszliśmy razem z Dorelem ze Speleoklubu Z jaskinię Coiba Mare, przez którą płynie rzeka podziemna Girda. Jaskinia jest sławna w Rumunii z przejścia 60 m syfonu, którym się łączy z jaskinią Coiba Mike. Przejścia dokonali w 1978 nasi przyjaciele z Oradei razem z płetwonurkami z Debreczyna. Oczywiście i nas czekała tam przymusowa kąpiel w wodzie raczej ciepłej, bo o temperaturze ok. 4 st. C, podczas gdy na zewnątrz było —7 st. Do Hodobanei weszli Alek i Rower (Włodek Matejuk). Przeszli cały ciąg główny wraz z szalonym meandrem, odkryli około pół kilometra nowych korytarzy i zanotowali problemy do rozwiązania w czasie podziemnego biwaku, który trzeba będzie zorganizować w lecie 1980, by zbadać dalej położone partie.

Następnego dnia wszyscy wypoczywali przed podwójnym Sylwestrem, bowiem z powodu różnicy czasu między Polską i Rumunią obchodziliśmy Nowy Rok dwa razy. W zorganizowanych na prędce zawodach narciarskich odnieśliśmy nad Speleoklubem Z zdecydowane zwycięstwo.

2 stycznia wszyscy weszliśmy znów do Jaskini Hodobanei. Plonem było przejście części znanych już ciągów, charakteryzujących się bogatą szatą naciekową i w związku z tym, mam nadzieję, że liczne i piękne zdjęcia i slajdy (jeszcze nie wywołane). Potem jeszcze weszli do jaskini koledzy Rumuni i Tadeusz, by dokonać pomiarów nowo odkrytych korytarzy i wynieść sprzęt.

Przez cały dzień 4 stycznia przebijaliśmy się przez ogromne zaspy do Oradei, a śnieg ciągle sypał, na szczęście im dalej na północ, tym coraz mniej. W drodze powrotnej zwiedziliśmy Oradeę, Debreczyn, Poprad, Smokowe i Łomnicę. 6 stycznia byliśmy już z powrotem w Dąbrowie Górniczej, o czym napisał

MACIEJ WŁOSEK

CO W WOLNE SOBOTY

— Czy przewidziane są wycieczki w wolne soboty roku 1980? — spytaliśmy **Zbigniewa Bagińskiego,** szefa oddziału PTTK przy HK.

— Będziemy się starać — odpowiedział — jednak sprawa jest dość trudna. Do tej pory bowiem oddział nasz nie otrzymał zbiorczego planu wycieczek zatwierdzonego w Hucie. Dlatego nie mogliśmy przeprowadzić rezerwacji natychmiast po ogłoszeniu wolnych sobót, kiedy zrobiła to większość biur i przedsiębiorstw turystycznych.

— Czy jesteśmy całkiem bez szans?

— Nie, ale im później plan otrzymamy, tym szanse nasze będą mniejsze. Przy okazji chciałbym zaapelować do organizatorów, by przestrzegali terminu zamawiania u nas wycieczek. W przypadku wycieczek wielodniowych wyprzedzenie powinno wynosić około sześciu tygodni. Podkreślam, że nie jest to nasz „wymysł", jak utrzymują niektórzy, ale konieczność. Zresztą zgadza się to z obowiązującymi w tej sprawie przepisami wewnętrznymi Kombinatu. (j)

KURS ŻEGLARSKI

WPRAWDZIE pokrywa lodowa skuwa jeszcze powierzchnię jezior, lecz z myślą o wiośnie Klub Żeglarski przy Hucie Katowice organizuje kurs na stopień sternika jachtowego.

Trzeba zainteresować się nim już teraz, bowiem ilość miejsc jest ograniczona, a zapisy trwają tylko do 31 stycznia.

Koszt dla członków klubu — 500 zł, dla osób nie zrzeszonych — 1000 zł.

Wszelkich informacji udziela kolega **Janusz Szlachetka** tel. wewn. Huty — 81-44. Zapisy przyjmuje kol. Józef Kopyczok tel. 84-72 (wydział wodny).

(D

TO TANGO JEST DLA NAS

STANISŁAW BROSZKIEWICZ, znany naszej załodze i nie tylko, jako sympatyczny i sędziwy Hindus Baskar, jest, jak wiadomo autorem wielu poczytnych nowel i powieści, że wymienimy tylko słynny, „Taniec kogutów", czy żartobliwie filozoficzną „Sprawę Delty", czy przejmujący w tragigrotesce tom „Kokca świata nie będzie", czy wreszcie, nagrodzoną przez ministra ON powieść „Tango dla starszej siostry", której drugie wydanie ukazało się niedawno na półkach księgarskich i znika z nich w tempie zastraszającym dla tych, którzy jeszcze nie mają w swej domowej bibliotece tej książki.

Nasz uśmiechnięty, filozoficznie żartobliwy Baskar sięgnął tym razem po temat tragiczny i okazało się, że w tragedii Broszkiewicz jest równie mocny jak w grotesce.

„Tango dla starszej siostry" to artystycznie celny przyczynek do zjawiska które zwykliśmy nazwać polskim losem. A los ten dziwnymi, szczególnie w czasie ostatniej wojny, chodził drogami. Oto mamy oficera Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, komunistę, któremu patriotyczny i partyjny obowiązek nakazuje z honorem i bronią w ręku powrócić z ziemi włoskiej do Polski. Za to jest aresztowany, stawiany przed andersowskim sądem, skazany i... nie zamierzamy psuć tej pasjonującej lektury Czytelnikowi.

O bohaterze „Tanga" por. Zdzisławie Piotrowskim wyraził się z okazji pierwszego wydania, recenzent „Literatury" że „jest to Kordian proletariackiego etosu". Nie zgadzamy się z tym. Dla nas tow. Zdzisiek jest tym, który twierdzi, że w czasie krwawej kampanii włoskiej najlepiej jak umiał spełniał partyjne zadanie. Por. Piotrowski czuje się komunistą według własnego a jakże uczciwego i prostego kryterium.

— Komunistą jest ten, kto czuje się komunistą i bez względu na okoliczności realizuje program partii". Kiedy czytamy te słowa mogłoby pomyśleć, że przenosi mu się lekturę ujętego w formę monologu — traktatu o patriotycznej postawie człowieka, traktatu może nie nudnego, ale wyraźnego cechy dysertacji. Nic bardziej mylnego!

„Tango dla starszej siostry" to powieść świetnie skonstruowana, pięknie pisana, o żywym i zapierającym dech toku narracji, to powieść, którą nilby nowelę, połyka się na raz i odkłada z uczuciem lekkiego niedosytu, zamierzonego przecież przez autora. Jest to książka dla robotnika i profesora uniwersytetu, dla wszystkich Polaków, którzy w losach jej bohaterów odnajdą cząstkę własnego życia, własnego, polskiego narodowego losu i walki. Albowiem jest to rzecz nie o truizmu i rozmyślaniach, lecz o walce opisanej z pasją, przejmującą prostotą i żarem, który potrafi do głębi przeniknąć.

Książkę wydało i wzbogaciło cieszącym się zasłużonym szacunkiem Wydawnictwo „Śląsk". Piękna oprawa graficzna autorstwa utalentowanego Jerzego Waltera Brzozy, który w odróżnieniu od autora obwoluty 1-ego wydania, zrezygnował ze znakomitej skądinąd ilustracji, na rzecz pięknego liternictwa i wstrząsającej symboliki.

Chcemy widzieć w „Tangu" i następnych, oby równie świetnych książkach Baskara-Broszkiewicza, dalsze, konsekwentne, twórcze i odkrywcze włączenie się z etosem proletariackim, tym bardziej, że autor jest od początku jednym z nas i jednym spośród nas. I jego książki są nasze.

Wspomnieliśmy, że „Tango" wydano pięknie. Razi tylko co nieco, ale tylko miejscami, niedbała trochę korekta, ale któż z nas nie popełnia błędów? Miłośników prozy Broszkiewicz zachęcamy do pośpiechu, a jest do czego się spieszyć.

LEKTOR

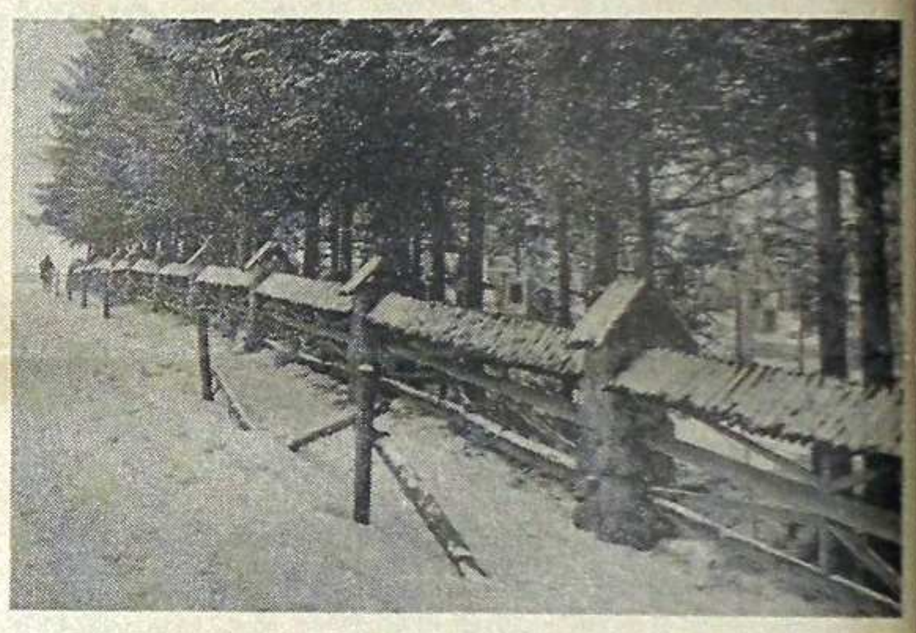

Wiejski cmentarzyk na Szeligówce w Zakopanem.

Zdj. Z. Mierzejewska

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (209)

31 GRUDNIA

● W ciągu minionych 12 miesięcy Kombinat Metalurgiczny Huta „Katowice" dostarczył 7 mln 903 tys. ton spieku, 3 mln 781 tys. ton surówki, 4 mln 537 ton stali. Roczna całkowita produkcja wyrobów walcowanych przekroczyła 6 mln 37 tys. ton zaś wyrobów gotowych 971.140 ton.

Huta Katowice w 1978 roku wyprodukowała: ponad 7 mln 900 tys. ton spieku, 3 mln 655 tys. ton surówki, 4 mln 21 tys. ton stali oraz 660 tys. ton gotowych wyrobów walcowanych. Wartość produkcji całego Kombinatu za 1978 rok wyniosła ponad 20 mld 476 mln złotych. Huta Katowice dostarczyła spieku, surówki, stali, wyrobów walcowanych i innych hutniczych produktów na ogólną sumę ponad 13 mld 737 mln złotych. Przed załogą wszystkich zakładów Kombinatu, a więc i Huty Katowice, kolejny, wcale nie łatwiejszy od poprzedniego rok, w którym zadania są znacznie większe aniżeli były one w 1978 roku. Huta Katowice w 1979 roku ma wyprodukować: 7 mln 670 tys. ton spieku, 3 mln 760 tys. ton surówki, 4 mln 220 tys. ton stali. Walcownia zgniatacz powinna dostarczyć 3 mln 450 tys. ton półwyrobów, załoga WCK ma wyprodukować 1 mln 500 tys. ton półwyrobów walcowanych, walcownia średnia — 815 tys. ton gotowych wyrobów i duża — 795 tys. ton kształtowników i innych hutniczych produktów.

1 STYCZNIA

● W ogólnopolskim programie telewizji rozpoczyna się emisja serialu „Ślad na ziemi" w reżyserii **Zbigniewa Chmielewskiego.** Serial ten powstał w plenerze budowy Huty Katowice.

2 STYCZNIA

● Z prasy:

„Po dwóch latach eksploatacji udział Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice w krajowej produkcji stali wynosi blisko 24 procent, surówki — 32 procent, wyrobów walcowanych gotowych — ponad 7 procent oraz koksu — 24,3 procent. Prawie pół miliarda złotych dewizowych uzyskała Huta Katowice z eksportu, a niezależnie od tego ponad 100 mln przyniosło nazwanie wyrobami walcowanymi zakładów starego hutnictwa, które pozwoliło zmniejszyć import tych wyrobów o takiej właśnie wartości".

11 STYCZNIA

● Z prasy:

„Urządzenie do próżniowego odgazowywania stali jest trzecim tego typu urządzeniem w polskim hutnictwie. Dwie takie instancje działają w hutach Kościuszko i Zawiercie. Są to jednak urządzenia małe. Natomiast w hucie Katowice wybudowano olbrzyma.

Budowa była wykonana w rekordowym czasie. Według opinii specjalistów m. in. przedstawicieli zachodnioniemieckiej firmy Vacmetal, której urządzenia zainstalowane właśnie w stalowni konwertorowej Huty Katowice, cykl budowy takiego urządzenia powinien trwać od 12 do 13 miesięcy. W Hucie Katowice potrzebowano na to zaledwie 4 miesięcy. Stało się to możliwe dzięki pracom przygotowawczym i sprawnej organizacji budowy. 130 osób prowadziło na zmiany montaż i scalenie urządzeń dniem i nocą. Rzecz zasługująca na szczególne podkreślenie: wszystkie prace zostały wykonane bez najmniejszej usterki. Nie trzeba było nic poprawiać, ani regulować. Przedstawiciele firmy Vacmetal byli zachwyceni i złożyli gratulacje naszym inżynierom i technikom".

3 STYCZNIA

● „Ostry atak zimy nie wywołał żadnych perturbacji w pracy Huty Katowice. Już na początku grudnia ubiegłego roku na wszystkich odcinkach poczyniono odpowiednie przygotowania organizacyjne i techniczne, które obecnie pozwalają zapobiegać skutkom zimy. W Sylwestra i Nowy Rok — w dniu najbliższego ataku mrozu i śniegu — na stanowiskach pracy stawiło się ponad 3 tys. hutników. Wszystkie wydziały pracowały bez zakłóceń. Nie zanotowano żadnych przestojów ani poważniejszych awarii maszyn i urządzeń" — stwierdza w wywiadzie prasowym zastępca dyrektora technicznego Kombinatu ds. utrzymania ruchu inż. **Stanisław Gabryś.**

NOTATNIK FILATELISTY

JESZCZE za życia Włodzimierza Lenina, Ludowy Komisariat Poczt i Telegrafów Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zamierzał wydać znaczki pocztowe z jego portretem. Przygotowania do druku znaczków były już na ukończeniu, lecz gdy Lenin dowiedział się o tym projekcie, nakazał zniszczyć sporządzone rysunki i matryce.

Pierwsze zatem znaczki, jakie z portretem Lenina weszły do obiegu pocztowego, były znaczkami żałobnymi i tworzyły serię składającą się z czterech wartości (3, 6, 12, 20 kop.). Znaczki te — w odmianach ząbkowanych i ciętych, ukazały się w tym samym dniu, w którym odbył się pogrzeb Lenina, a więc 27 stycznia 1924 roku.

Projektantem pierwszych znaczków poświęconych pamięci Lenina był Iwan Dubasow. Wprawdzie papier użyty do produkcji tych znaczków jest szarawy, a druk niezbyt precyzyjny — lecz ich wartość artystyczna polega na niezwykłej prostocie kompozycji, gdzie ostrym kontrastem białych i czarnych plam, stworzył projektant niezwykle sugestywny portret Lenina.

Na zdjęciu przedstawiamy jeden z serii żałobnych znaczków ZSRR, poświęconych Leninowi, a wydanych w 1924 roku.

J. N.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Jerzy Pietrucha, PODSTAWOWE PROBLEMY TEORII ZATRUDNIENIA, PWE 1979. Autor omawia kategorie ekonomiczne, które w określony sposób wpływają na kształtowanie się teorii zatrudnienia, niektóre ogólne prawa ekonomii politycznej oraz podstawowe prawa i koncepcje zatrudnienia w kapitalizmie. Przedstawia także niektóre teoretyczne problemy socjalistycznej polityki zatrudnienia, dotyczące jej celów i instrumentów pobudzania aktywności załóg.

. KULTURA W ŚRODOWISKU PRACY, IW CRZZ, 1979. Zbiór artykułów z różnych zakładów pracy na temat kultury współpracy i współżycia w zakładzie pracy. Omówiono m. in. wpływ kultury współżycia w socjalistycznym zakładzie pracy na kształtowanie się właściwych postaw pracowniczych, formy współżycia w społeczności zakładu pracy, uwarunkowania przeobrażeń wzorów kulturowych i osobowych wśród załóg, kulturę i humanizację w miejscu pracy.

Jan Bogusz, Zdzisław Kosyrz. KSZTAŁTOWANIE POSTAW PATRIOTYCZNO-OBRONNYCH MŁODZIEŻY, WP 1979. Książka poświęcona roli i metodom kształcenia postaw patriotyczno-obronnych młodzieży. Autorzy wiele miejsca poświęcają instytucjom i organizacjom społecznym współdziałającym w wychowaniu patriotyczno-obronnym oraz środkom dydaktycznym i środkom masowego przekazu wykrzystywanym w tym zakresie.

Jacek Żyborski, Tadeusz Lipski, ZABEZPIECZENIE DIOD I TYRYSTORÓW, WNT 1979. Przedstawiono zagadnienia wrażliwości diod i tyrystorów na przepięcia, przetężenia, nadmierną stromość narastania prądu przewodzenia tyrystora. Omówiono środki zabezpieczające przed tymi zagrożeniami. Przytoczone przykłady obliczeń elementów układów zabezpieczających.

Klub Labirynt

22. I. godz. 19.30 — program estradowy w wykonaniu aktorów Estrady Krakowskiej.

Klub Piątka

23. I. godz. 17 — program estradowy pt. „Baw się razem z nami" w wykonaniu aktorów Estrady Krakowskiej.

Klub Wojtuś

23. I. godz. 18 — wieczornica z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Śląska i Zagłębia.

Klub Omega

23. I. godz. 19 — program estradowy pt „Baw się razem z nami" w wykonaniu aktorów Estrady Krakowskiej.

Klub Dżentelmen

22. I. godz. 18 — z cyklu: „Kraje-Ludzie-Wydarzenia". Wyprawa PAN — Spitsbergen — spotkanie z mgr J. Sławińskim.

Kino Relax

Do 23. I. wyświetlany będzie film prod. USA pt. „Dzięki Bogu już piątek", a od 27 do 30. I. film prod. franc. pt. „Racje stanu".

Pałac Kultury Zagłębia
Uniwersytet dla narzeczonych

25. I. godz. 17 — mgr Krystyna Wiśniewska — potrzeby uczuciowe dziecka. Projekcja filmów podejmująca problem dzieci opuszczonych.

PLACÓWKI KULTURALNE ZAPRASZAJĄ

Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii
Oddział w Dąbrowie Górniczej

28. I. godz. 17 — Pokaz nieba przez lunetę astronomiczną „Księżyc" „Gwiazdy podwójne".

Klub Literacki PKZ i MBP

24. I. godz. 18 — wieczór autorski Aleksandra Baumgardtena.

Rejonowa Pracownia Koordynacji Działalności Kulturalnej i Pracownia Metodyczna

25. I. — zapoznanie się z działalnością świetlicy środowiskowej w Tucznawie (wyjazd do placówki) — udzielenie pomocy w zależności od potrzeb. Ponadto pracownia prowadzi: — wypożyczanie materiałów metodycznych i repertuarowych dla placówek k.o. i szkół, poradnictwo w zakresie doboru form i metod działalności kulturalno-wychowawczej w placówkach, pracę w zakresie organizacji konkursów w ramach miasta i rejonu oraz udostępnia zbiory płytoteki i taśmoteki dla potrzeb placówek k.o. i szkół.

Teatr Forum

25. I. godz. 18 — Scena Dramatu Forum, spektakl „Romeo i Julia" na motywach W. Szekspira. Muzyka — Marian Rejdak, reżyseria — Michał E. Staśkiewicz.

Dyskusyjny Klub Filmowy Kadr

25. I. godz. 19.30 — Szansa — film prod. polskiej, reż. P. Falk. Projekcja filmu odbędzie się w kinie Bajka.

Klub Agora

28. I. godz. 18 — „Życie jest życiem" — monodram Marty Kotowskiej, laureatki Festiwalu Teatru Jednego Aktora — Toruń 79; 24 i 27 — w godz. 18—21 — dyskoteki.

Zimowe Kino Najmłodszych

22. I. — Gang Olsena wpada w szał — prod. duńskiej; 23. I. — Zorro — prod. włoskiej; 24. I. — Czarodziejskie dary — prod. NRD; 25. I. — Operacja „Dąb" — prod. rumuńskiej; 26. I. — Przygody Robinsona Cruzoe — prod. radzieckiej; 27. I. — Bajka o mrozie czarodzieju — prod. radzieckiej; 28. I. — Bułeczka — prod. polskiej. Projekcje filmów o godz. 12.

Klub Przyjaźń

25. I. godz. 16.30 — uroczysta wieczornica z okazji XXXV rocznicy wyzwolenia miasta Dąbrowy Górniczej — referat na temat: Udział wojsk radzieckich w wyzwoleniu Śląska i Zagłębia, program artystyczny w wykonaniu zespołu Aloszy Awdiejewa w programie ballady i romanse rosyjskie.

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TVP DO 27 STYCZNIA

WTOREK — 22 I

PROGRAM I: 14.15 Kino teleferii; 15.25 Program dnia; 15.30 Telewizyjny Klub Seniora; 16.00 Obiektyw 16.20 Dziennik; 16.30 Studio telewizji młodych, 17.00 Interstudio: „Praszka"; 17.25 Sonda; 17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.25 Królik Bugs przedstawia; 18.50 Radzimy rolnikom. 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 **„Paweł"** — odc. I serialu obycz. prod. polskiej „Zielona miłość"; 22.00 „Wszystko za wszystko" — z Tadeuszem Ryczajem; 3.15 Camerata; 23.35—23.50 Dziennik.

PROGRAM II: 13.10 Echo stadionu; 14.00 Poradnik turysty; 14.30 Magazyn motoryzacyjny; 14.35 Zwierzyniec; 15.00 Auto-moto-sport; 16.00 Program dnia; 17.00 Znacie — to posłuchajcie: „Bańki mydlane"; 17.30 Poradnia „Zaufanie"; 18.00 Prawo dla wszystkich; 18.35 Program morski; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Wtorek Melomana; 21.30 „24 godziny"; 21.40 Mistrzowie sprzed lat; 22.00—23.35 **„Środek przeciwjękowy"** — film fab. prod. ZSRR.

ŚRODA — 23 I

PROGRAM I: 13.45 W drodze do nowego; 14.15 Teleferie najmłodszych; 15.25 Program dnia; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Kino telewizji najmłodszych; 16.55 Losowanie Ekspres i Małego Lotka; 17.05 „Dom i my" — magazyn poradnikowo-reklamowy; 17.20 Klinika zdrowego człowieka; 17.45 „10 minut" — teleturniej; 18.00 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.30 W Teatrze Przyrody — „Na wybrzeżach oceanów"; 19.00 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 **„Ożenek"** — film prod radz.; 22.10 XYZ (cz. I); 22.40 Horyzont; 23.10 XYZ (cz. II); 23.40—23.55 Dziennik.

PROGRAM II: 13.05 Wtorek melomana; 14.05 Camerata; 14.30 Interstudio; 14.55 Sonda; 15.20 Program dnia; 16.25 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Made in Poland"; 16.55 Kino TDC — **„Postawy"**; 17.55 Twarze teatru; 18.30 Wieczory historyczne: „Jak narodził się patriotyzm"; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — pary sportowe; 22.20 24 godziny; 22.30—23.00 Bez recept.

CZWARTEK — 24 I

PROGRAM I: 14.15 Teleferie TDC; 15.25 Program dnia; 15.30 Turniej zastępowych — teleturniej; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Kino TDC **„Mirabelle"** i **„Alarm na jeziorze"** — odc. serialu TP **„Szaleństwo Majki Skowron"**; 17.30 Skarbiec; 17.55 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.25 „Podwodniacy"; 18.50 Radzimy rolnikom; 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 **„Spotkania w mroku"** — serial kryminalny TV francuskiej; 21.30 Pegaz; 22.15 Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna mężczyzn; 23.15—23.30 Dziennik.

PROGRAM II: 14.10 Prawo dla wszystkich; 14.40 Twarze teatru; 15.15 Wieczory historyczne; 15.45 Klinika zdrowego człowieka; 16.10 Program dnia; 16.15 „Dom i my"; 17.30 Klaps; 17.55 „Tydzień"; 18.25 Stadiony kraju i świata; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 22.00 24 godziny; 22.15—23.15 **„Nad Juksą"** — odc. IV filmu społeczno-obyczajowego prod. ZSRR.

PIĄTEK — 26 I

PROGRAM I: 14.15 Teleferie najmłodszych; 15.25 Program dnia; 16.00 Obiektyw; 16.20 Dziennik; 16.30 Kino Telewizji Najmłodszych; 16.55 Magazyn motoryzacyjny; 17.25 Dom i my; 17.40 Dzień dobry w kręgu rodziny; 18.05 **„Saga rodu Rius"** — odc. XIII (ostatni); 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Zaproszenie do tańca: „Walc"; 21.30 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej — tańce; 23.05—23.20 Dziennik.

PROGRAM II: 13.15 Klaps — powt. z 24.I.; 13.40 Stadiony Świata; powt. z 24.I.; 14.20 Skarbiec — powt. z 24.I.; 14.45 Reportaż wojskowy 15.10 Pegaz; 15.55 Program dnia; 16.30 Poradnik turysty; 17.00 **„Grzechotnik"** — odc. serialu kanadyjskiego **„Na skraju puszczy"**; 17.25 Mam pomysł; 17.35 Poradnik domowy; 18.25 Klub jazzowy Studia Gama; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Teatr Wspomnień: **„Brat marnotrawny"**; 21.55 24 godziny; 22.05—0.40. Wieczór filmowy; 22.05 „Przed i po debiucie"; 23.05 W starym kinie: **„Kapryśne serce"** — dramat prod. japońskiej.

SOBOTA — 26 I

PROGRAM I: 8.55 Program dnia; 9.00 Kino Teleferii; 9.55 Jerzy Passendorfer — „Moje fascynacje kulturalne"; 11.15 Magazyn lotniczy; 11.45 **„Tęsknota Sherlocka Holmesa"** — film prod. CSRS; 13.20 Radzimy rolnikom; 13.30 Studio 2; 19.00 Dobranoc; 19.10 Siódemka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 **„Smic, Smac, Smoc"** — prod. franc.

PROGRAM II: 11.55 Program dnia; 12.00 Studio Sport — Puchar Świata w skokach narciarskich; 15.00 Klub Jazzowy Studia Gama; 15.40 Sekrety kina; 16.10 Cała naprzód; 16.40 Estrada folkloru; 17.10 Popołudnie wiedzy i fantazji; 18.10 **„Wieczne zmartwienia"** — odc. IV serialu TP **„Noce i dnie"**; 19.10 Program lokalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Wieczór z Czajkowskim i Mozartem; 21.20 „Kształt słowa"; 22.00—23.00 Belgradzkie opowieści: **„Tajemnica Vlajka"** — film obyczajowy prod. TV jugosłowiańskiej.

NIEDZIELA — 27 I

PROGRAM I: Studio Sport; 8.55 Program dnia; 9.00 Teleranek; 10.20 Antena; 10.45 Czas odnaleziony; 11.40 Dziennik; 11.55 Rolnicze rozmowy; 12.25 Poranek symfoniczny WOSPR i TV; 13.30 Tylko w Niedzielę; 15.00 Pokazy mistrzów Europy w jeździe figurowej na lodzie; 18.10 **„Największa bitwa pancerna"** — odc. radz. serialu dok. **„Decydujący front"**; 19.00 Wieczorynka; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 **„W słońcu i w deszczu"** — odc, I serialu prod. TP.

PROGRAM II: 8.55 Program dnia; 9.00 Teatr Telewizji **„Wyzwolenie"**; 11.30 „Podchorążowie" — pr. wojskowy; 12.00 Studio Sport; 15.00 „Tylko w Niedzielę"; 18.00 Stereo i w kolorze; 19.00 Bisy stereo i w kolorze; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.30 „Tylko w Niedzielę" → c.d.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: **Bajka** — 22—25, Klincz (pol. 15); 25—27, Biały mazur (pol. 12); 28, Racja stanu (franc. 15) godz. 14.45, 17, 19.30 sob. niedz. 17, 19.30. 27 stycznia godz. 10 — Sroczka złodziejka (pol. 6). **Gołonóg: Relax** — 22—23, Dzięki Bogu już piątek (USA 15); 27, Rzeczpospolita babska (pol. 6); 28, Racja stanu (franc. 15) godz. 17 19. **Strzemieszyce: Paw** — 22—24, Różowe sny (czes. 15); 25—28, Stracenie Judasza (norw. 15) godz. 14.45 16.30 19. 27 stycznia godz. 11 — Na skraju przepaści (pol. 6). **Ząbkowice: Uciecha** — 22, Przez Góry Skaliste (USA 6); 23—25, Mężczyźni w krótkich spodenkach (węg. 15); 26—28, Bitwa o Midway (USA 12) godz. 15 17.15 19.30 sob. niedz. 16.30 19. 27 stycznia godz. 10.30 — Myszka i kotka (pol. 6).

SOSNOWIEC: **Muza** — 22—24, Konwój (USA 15); 25—28, Droga daleka przed nami (pol. 12) godz. 9.30 12 14.30 17 19.30. 27 stycznia godz. 10.30 — Kowboj i Indianie (pol. 6). **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie** — 24—27, New York, New York (USA 15) godz. 16 18.30. 27 stycznia godz. 10.30 — Wyprawa Hani (pol. 6).

BĘDZIN: **Nowość** — 22—24, Szkarłatny pirat (USA 15); 25—28, Tortury (franc. 15) godz. 15 17 19.30 piąt. sob. 17 19.30. **Lotnik** — 22, Amator (pol. 15); 23—28, Milczący wspólnik (kanad. 18) godz. 14.45 17 19.30 sob. niedz. 17 19.30. 27 stycznia godz. 10.30 — Konik Garbusek (radz. 6).

CZELADŹ: **Uciecha** — 22—24, Panny z Wilka (pol. 15); 25—27, Do krwi ostatniej (pol. 12); 28, Wciąż o miłości (franc. 15) godz. 15 17 19.30. 27 stycznia godz. 10 — Teatr zwierząt (pol. 6).

MAX I INNI

PIERWSZY MELDUNEK milicja otrzymała od Lecha J., który zgłosił, że został okradziony z pieniędzy i dokumentów przez nieznanych mu trzech młodych mężczyzn w kawiarni „Kolorowa" w Dąbrowie Górniczej. Następnie Lech W. zgłosił, że przed restauracją „Stylowa" nieznany mężczyzna wyrwał mu z ręki portfel, w którym miał 10.200 zł oraz 20 marek RFN. Kolejny meldunek o zuchwałej kradzieży pochodził od Romana Z., który został okradziony z sumy 2.800 zł w herbaciarni „Gruzińska".

Wszystkie te kradzieże były dokonane w sposób bezczelny i zuchwały. Bohaterowie poszczególnych wyczynów zmieniali się, ale niemal we wszystkich występował, lub też miał z nich korzyści 30-letni, nigdzie nie pracujący Henryk G. pseudonim Max, cieszący się w środowisku bardzo złą opinią.

Zostało udowodnione w śledztwie, a następnie w sądzie, że Max na pewno z dwu na owe trzy kradzieże czerpał korzyści materialne. Ale nie tylko to miał on na sumieniu. Kolejny bowiem meldunek, pochodzący od niejakiej Marii W. naprowadził organa ścigania na trop przestępczej szajki.

Pod koniec stycznia ubiegłego roku, nieopodal kawiarni „Kaprys" w Gołonogu, zeznawała Maria W., zaczepiło ją trzech mężczyzn, którzy zaproponowali jej, by wspólnie z nimi udała się na drinka do kawiarni „Kolorowa". Maria W. chętnie na to przystała. Trzej młodzi mężczyźni przedstawili jej się imionami: Max, Andrzej i Witek.

W kawiarni, Maria W. zwierzyła się, że chce zmienić kwaterę, czy przypadkiem nie wiedzą o jakimś pokoju do wynajęcia? Wówczas mężczyzna o imieniu Witek powiedział jej, że on ma mieszkanie i jeden pokój już wynajmuje młodemu małżeństwu, drugi może odstąpić właśnie Marii. Zaproponowali jej zatem, by poszła z nimi obejrzeć mieszkanie, bo to niedaleko, Maria W. zgodziła się.

Kiedy już byli na miejscu Maria W. zorientowała się, po ogólnym bałaganie, że już jest coś nie tak. Witek przyniósł z kuchni pół litra wódki i zaczęli pić. Maria wzbraniała się przed piciem. Oni jednak nakłaniali ją. Najaktywniejsi byli Max i Andrzej. Gdy na stole zjawiła się druga półlitrówka Maria W. kategorycznie odmówiła picia i chciała pójść do domu. Wówczas oni jej na to nie pozwolili i nie chcieli oddać kurtki. Maria przestała pić. Wtedy Max uderzył ją w twarz.

Od tej chwili stosunek Maxa i Andrzeja diametralnie zmienił się do Marii. Zaczęli ją poniżać. Co jakiś czas bez powodu, to Max to znów Andrzej, bili ją po twarzy. Kiedy nie chciała wypić kolejnego kieliszka Andrzej chlusnął jej wódką w twarz. W międzyczasie Max wyciągnął jej zegarek z ręki oraz zaczął grzebać po jej torebce skąd wyciągnął 200 złotych, twierdząc, że to wszystko na kolejną wódkę. Gdy Maria żądała zwrotu jej rzeczy znów Max zaczął ją bić. Tak udręczona dziewczyna zaczęła zachowywać się biernie, pić na równi z nimi. Szybko więc upiła się i usnęła na wersalce. Wykorzystując stan upojenia alkoholowego dziewczyny Andrzej G. rozebrał ją i dokonał na niej gwałtu. Jak się okazało był on w trakcie leczenia choroby wenerycznej. Oczywiście zaraził Marię.

Maria W. przebudziła się gdzieś około drugiej nad ranem. Postanowiła wówczas iść do domu. Kiedy zbierała się do wyjścia zauważyła, że nie ma srebrnego łańcuszka jak również zabrano jej czapkę futrzaną. Pobita i przestraszona nie chciała się już o to upominać. Na ulicę wyprowadził ją Max proponując, by udali się wspólnie do jakiegoś hotelu. Maria na to nie przystała. Wówczas Max kopnął ją w podbrzusze, a gdy się pochyliła kopnął ją ponownie w żołądek. Po tym incydencie Max odszedł, a Maria po otrząśnięciu się poszła do miasta z zamiarem udania się na komisariat. W międzyczasie jednak napotkała milicyjny radiowóz i zameldowała o zaistniałym wypadku.

Energiczne śledztwo organów ścigania szybko wykryło przestępców. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniach Henryka G. vel Maxa i Andrzeja G. doprowadziła do wykrycia niektórych przedmiotów zabranych Marii W.

Oskarżeni Henryk G. i Andrzej G. zaprzeczali wszystkiemu. Każdy z nich starał się pomniejszać swą winę. Żaden z nich nie przyznał się do pobicia Marii W. ani też ograbienia jej z rzeczy. Twierdzili solidarnie, że ona im to dała, by kupili wódkę. Również nie przyznali się do uczestnictwa w kradzieżach dokonanych przez Jerzego M. i Marka F. Andrzej G. przyznał się tylko do gwałtu na Marii W.

Natomiast dwaj inni oskarżeni Jerzy M. oraz Marek F. przyznali się do zarzucanej im winy.

Sąd nie dał wiary mętnym tłumaczeniom Henryka G. i Andrzeja G., skazując pierwszego na łączną karę 3 lat pozbawienia wolności, Andrzeja G. na 2,5 roku, natomiast Jerzy M. otrzymał wyrok 1.3 miesiące pozbawienia wolności oraz 13 tys. zł grzywny, a Marek F. 1 rok więzienia i 13 tys. zł grzywny. (bar)

POROZMAWIAJMY O BHP

OBUWIE - RZECZ WAŻNA

ODZIEŻ OCHRONNĄ nauczyliśmy się na ogół już doceniać. Przekonaliśmy się bowiem zbyt wiele razy i przy różnych okazjach, że oddaje ona nieocenione usługi. Zwłaszcza przy wykonywaniu niektórych prac, do których nie sposób byłoby przystąpić bez owej odzieży. Co innego jednak z obuwiem. Któż przywiązuje do niego większą wagę. Może i są tacy pracownicy, ale na pewno stanowią wyjątki. W zasadzie pracuje się w takim obuwiu, jakie jest wygodne. Nad tym, że nie zapewnia ono bezpieczeństwa, nikt się raczej nie zastanawia. Ani sami pracownicy, ani przedstawiciele dozoru. Czym może się to skończyć, dowiódł wypadek, jakiemu Andrzej K. uległ w grudniu ubiegłego roku.

Wykonując obowiązki I elektryka układów regulacji i automatyki na wydziale przygotowania rud i koksu, otrzymał on 14. 12. 79 r. polecenie od brygadzisty Władysława S., aby wspólnie z I elektromechanikiem Andrzejem K. udał się w rejon rozmrażalni i przeprowadził konserwację urządzeń elektrycznych, jak również usunął zgłoszone usterki na tym obiekcie. Po przybyciu do rozmrażalni, Andrzej K. zapoznał się z zakresem prac, dokonując następnie wpisu do książki remontów i zezwoleń na przebywanie w rozmrażalni. Z kolei I elektryk wraz ze swoim współpracownikiem poszedł do IV maszynowni, aby sprawdzić tam skuteczność działania zaworu szybkozamykającego na piecu nr 5. Wchodząc po metalowych schodach wykonanych z kraty „Wema" w obuwiu własnym półbuty), w momencie stawania na jedenastym stopniu doznał bólu w kostce, w wyniku czego stracił równowagę i spadł ze schodów. Zatrzymał się na podeście półpiętra. Podniósł się o własnych siłach i doszedł do dyspozytorni. Odczuwał jednak silny ból w okolicy kostki prawej nogi. Toteż zgłosił zaistniały wypadek staszemu mistrzowi Jerzemu B., który wezwał pogotowie ratunkowe. Odwiozło ono poszkodowanego do zakładowego ambulatorium. U Andrzeja K. stwierdzono złamanie kostki bocznej prawej nogi. Jego niezdolność do pracy określono na ok. 7 tygodni. Tak długo będzie się musiał leczyć.

Powyższy wypadek spowodowany został aż czterema przyczynami. Noszeniem niewłaściwego obuwia — poszkodowany pracował w półbutach zamiast przywdziać obuwie umożliwiające usztywnienie stawów skokowych. Tolerowaniem przez dozór techniczny używania niewłaściwego obuwia. Nieprzepisowym wchodzeniem po schodach, gdyż Andrzej K. nie trzymał się na poręcz, na skutek czego doszło do utraty równowagi i upadku. Wreszcie prawdopodobnym uczuleniem stawu skokowego prawej nogi na tego rodzaju urazy.

Wśród środków, które podjęte zostaną z myślą o niedopuszczeniu do zaistnienia podobnych wypadków w przyszłości na uwagę zasługuje zwłaszcza zobowiązanie dozoru technicznego do zaostrzenia nadzoru w zakresie używania przez pracowników przydzielonej im odzieży i obuwia. Jak już bowiem wspomnieliśmy, różnie z tym bywa. Wielu pracowników nie nosi wymaganej przepisami bhp odzieży i obuwia. Co gorsza, członkowie dozoru tolerują taki stan rzeczy. Szczególnie tam, gdzie wydaje się, że nie ma zagrożenia dla ludzkiego zdrowia. O tym, jak złudne są to przypuszczenia, świadczy właśnie wypadek Andrzeja K. W zasadzie nie sposób było przewidzieć, iż użycie przez niego półbutów, zamiast służbowego obuwia, może mieć jakikolwiek wpływ na odniesione urazy. Okazało się, że fakt ten nie był bez znaczenia.

Dlatego Andrzej K. uznany został winnym za spowodowanie wypadku. Nie użył bowiem wymaganego obuwia i nie zachował dostatecznej ostrożności w czasie wchodzenia po schodach.

Drugim odpowiedzialnym za wypadek ukaranym został starszego mistrza Jerzego B., który dopuścił Andrzeja K. do pracy w nieprzepisowym obuwiu.

Za popełnione przewinienia obaj zostali ukarani: Andrzej K. — upomnieniem, Jerzy B. — potrąceniem 30 procent premii za czwarty kwartał 79.

Jaki wniosek wypływa z wypadku Andrzeja K? Że w pracy nie wolno niczego lekceważyć. Nawet tak błahego pozornie szczegółu jak obuwie, gdyż okazuje się, że to jakiego używamy obuwia bynajmniej nie jest obojętne. (T. W.)

FELIETON O SPORCIE?

BYŁEM ŚWIADKIEM dyskusji, w której rozprawiano o wstępnych czynach trenera Budnego, czyli opiekuna narciarza Łuszczka. Otóż w związku narciarskim istnieją obok siebie dwa sprzeczne przepisy. Pierwszy mówi, że w prowadzonej na bieżąco klasyfikacji rankingowej miejsce w kadrze narciarskiej ma ten, kto najwyżej na liście. Przynależność do kadry oznacza zaś nie tylko lepszy sprzęt, wyjazdy za granicę, ale też pieniądze. O swoje potrafi upominać się każdy, także narciarz. Drugi przepis daje natomiast wolną rękę trenerowi Budnemu w doborze ludzi do kadry. Nie musi patrzeć na listę, tylko sięga po tych, którzy jego zdaniem — zdaniem odpowiedzialnego za kadrę — gwarantują sukcesy. Ci, których nie zauważył, choć byli wysoko w klasyfikacji, mają żal. A Budny chce, aby dano mu spokój, bo wie co robi, a poza tym musi doprowadzić do Igrzysk Łuszczka i to dosłownie — wprowadzić na podium.

Istnienie sprzecznych przepisów jest stare jak świat, czyli tak jak prawo. Rację w opisanym przypadku mają, jak na razie, obie strony. Na pewno nie ma jej Polski Związek Narciarski, który nie może zdecydować się co lepsze. Przepis pierwszy wprowadzono z przyczyn, powiedzmy, humanitarno - demokratycznych. Uznano, że kto będzie się starał przez cały rok więcej niż inni powinien być wyżej w klasyfikacji i tym samym zasługuje na nagrodę w postaci miana kadrowicza.

Natomiast Budny — trener, odpowiada za wyniki. Z pewnością wie co robi, skoro bierze młodych i zdolnych, choć daleko są w klasyfikacji. Twierdzi też, że ci, którzy mają pretensje o krzywdę nie mają szans, aby wojować w świecie. Młodzi, jeśli już dziś zaczną, mają tę szansę, zdaniem Budnego.

W najtrudniejszej sytuacji znalazł się dziennikarz, który podjął się „obrony skrzywdzonych" w przededniu igrzysk olimpijskich, gdzie Łuszczek ze swym trenerem mają obowiązek nie przegrać medalu. Spotkał go zarzut, który w innej sytuacji mógłby być uznany za cnotę. Otóż „po co jątrzyć i rozrabiać, denerwować opiekuna najlepszego narciarza. To może nawet pozbawić nas medalu". Ale, gdy nie wyjdzie — odpukać — jak marzono, czyli nasz narciarz wróci na tarczy, zapewne Budny pójdzie pierwszy na tapetę".

Dziennikarz, który w żadnej sytuacji nie może obojętnie przejść obok przykładu lekceważenia prawa, tu zmuszony jest do pilnowania, z której strony podejść do tematu. Oba wyjścia są równie sprawiedliwe.

Nie jesteśmy przeciwko odbieraniu praw i związanej z tym odpowiedzialności trenerowi Budnemu, ale też nie możemy dopuścić, aby nominacje do kadry odbywały się wyłącznie na podstawie widzimisię trenera. Najlepiej by łoby powiększyć kadrę do takich rozmiarów, aby kto chce, mógł się w niej bez kłopotów znaleźć. Jakoś, widzi mi się, na to nie ma widoków. Giaur

Czas wypocząć po karnawałowej zabawie.

CZAS MIJA

— Cóż to za zdjęcie? — spytała zdumiona Spółka ujrzawszy na biurku specjalisty Andrzeja G. owalny portret o wymiarach 30 na 60 centymetrów, otoczony szeroką srebrną ramą.

— Ach! — odparła siedząca vis-a-vis portretu specjalistka Anna B. — Kolega wyjechał na urlop, więc postawiłam sobie jego zdjęcie z czasów, gdy był piękny i młody.

— Dziś jest już tylko piękny! — dodała ze smutkiem w głębi czarnych, przepastnych oczu. (j)

PROBLEM

ZJAWIŁ się niedawno w redakcji inżynier Z., wraz ze swym problemem.

— Słuchajcie! — powiedział. — Jestem człowiekiem oświeconym i wykształconym, więc wiele rzeczy rozumiem. Pojmuję dlaczego pracuję w Kombinacie. Nie budzi moich wątpliwości powód, dla którego robię to, co robię. Tylko jakoś nie mogę wytłumaczyć sobie po kiego licha jestem inżynierem. Zupełnie nie widzę związku między tym, a moją pracą.

Niestety, Spółka nie pomogła inżynierowi Z. Ona też nie zdołała zaobserwować takiego związku. Ale ona się tym nie przejmuje, bo w końcu co to komu przeszkadza? (j)

PSYCHICZNY GARB

OD DŁUŻSZEGO czasu Spółka wysłuchuje namiętnych żalów koleżanki Petroneli P., która bezskutecznie usiłuje wydostać z Huty należne jej pieniądze. Fakt należności ma już nawet klepnięty pieczątkami dwóch dyrektorów, co jednak nie posiada większego związku ze sprawnością funkcjonowania aparatu administracyjnego niższego szczebla.

W ciągu kilku miesięcy bezskutecznych wizyt w najprzeróżniejszych biurach, u tłumu zaaferowanych pań oraz panów koleżanka Petronela opanowała na pamięć dotyczące jej sprawy przepisy, ich wykładnie i interpretacje.

I ciągle nic!

Spółki nawet to nie dziwi. Dawno już zorientowała się bowiem, że zbyt dokładna znajomość prawa oraz przepisów jest dla pracownika niepotrzebnym obciążeniem, utrudniającym mu życie, uniemożliwiającym spokojne trawienie i prowadzącym worost do wrzodu żołądka. Psychicznym garbem, którego najlepiej się pozbyć operacyjnie, by móc żyć w pokornej, błogiej nieświadomości.

HONORIS

DZIWIŁA Spółkę olbrzymia ilość (czy nie większość) mężczyzn w organizowanych przez Ligę Kobiet kursach na prawo jazdy. Poinformowała się więc u znajomego specjalisty specjalności ogólnej. Ten zaś odparł jej, że w sprawie nie ma nic dziwnego. Po prostu — część uczestników została za swe zasługi mianowana honorowymi kobietami, inni zaś to kobiety z powołania.

A wiadomo, że z przesądami o występowaniu różnic między jedną płcią, a drugą należy walczyć w imię równouprawnienia. (j)

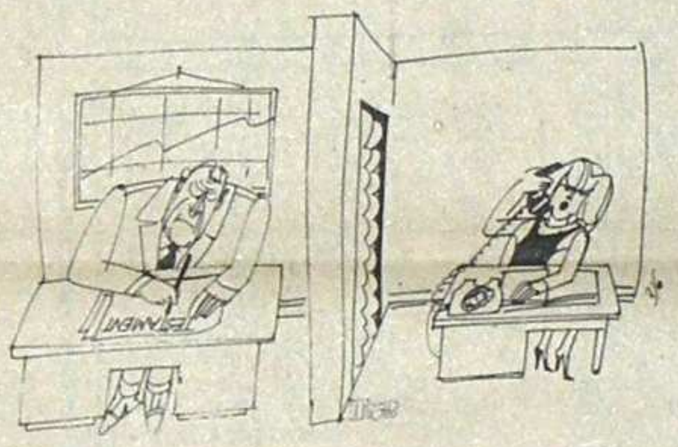

Już raz mówiłam, mamy kontrol, kierownik jest zajęty!!!

NIECH ŻYJE POCZTA

W PRZEPROWADZONYM przez „Sztandar Młodych" wywiadzie na temat funkcjonowania urzędów pocztowych Pewien Bardzo Ważny Pan Naczelnik przyznał, że wprawdzie poczty funkcjonują aktualnie dużo gorzej niż poprzednio, ale już wkrótce będą funkcjonowały lepiej. Stanie się tak dzięki komputeryzacji, automatyzacji, mechanizacji itp.

Spółka nie jest nadmiernie bystra, ale mimo to zrozumiała, że w wyniku poprawy, być może poczty zdołają osiągnąć poziom usług sprzed okresu reform, wprowadzanych w akompaniamencie wielkiego bębna jeszcze większych słów. Dzięki i za to (jeśli wyjdzie). (j)

WROCONY zdrowiu dzięki wysiłkom wielu uczonych szamanów, sędziwy Hindus Baskar, jako że na czas choroby rozpuścił był forysiów do domu (czytaj: po różnych spelunkach) udał się najpierw z pielgrzymką dziękczynną do Esznapuru słynnego z cudownego, bo odlanego w Hucie Katowice, posągu bogini Kali. Podróż zelektryfikowanymi słoniami trwała stosunkowo niedługo i już po paru tygodniach Baskar palił trociczki i „Sporty" u stóp Bogini.

Po powrocie do kraju, nie mogąc się doczekać powrotu forysiów, którzy jak raz oczekiwali w kiciu na rozprawę przed kolegium orzekającym, a chcąc koniecznie po tak długiej nieobecności pokłonić się załodze huty, ruszył Baskar luxekspresem odrzutowym (jako że odrzucającym pasażerów) marki WPK/55 do Kombinatu.

Do mniej więcej Zagórza jechało się Baskarowi dobrze, jako że 55-tki szły jak zwykle równym stadem

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

i tłoku w żadnej nie było. Ale już na następnym zakręcie dowiedział się Baskar i inni pasażerowie, że dalej się nie pojedzie. Na pytanie dlaczego odpowiedziano, że z przyczyn obiektywnych o których taki głąb jak pasażer pojęcia mieć nie może, a na pytanie „jakim prawem" otrzymano utrzymaną w grzecznej formie odpowiedź.

— Te, prawnik, spływaj z pojazdu, bo jak cię... (niestety tu nacz. red. GHK w spisku z cenzorem czynność zapowiedzianą przez kierowcę wykreślił i pozostało tylko:) — to będziesz dymał do Gołonoga na przełaj i na ukos i taka twoja (wykreślone) że będziesz złamanym maratończykiem do końca życia!

Ponieważ Baskar nie chciał być maratończykiem a tym bardziej złamanym, spłynął na ziemię z pojazdu i tam spotkał tych, którzy zostali wygruzeni jeszcze przedwczoraj, bo kierowca miał zły sen i oświadczył, że ryżych woził nie będzie. (Istotnie wśród wygruzonych było dwóch ryżych, jeden całkiem drugi pół na pół).

Na tym przystanku w Zagórzu natknął się też Baskar na biwakujących pasażerów luxtorpedy Nr 55, która w zeszłym tygodniu wiozące ich do Sosnowca, tutaj właśnie oznajmiła ustami personelu koniec jazdy i świata. — Jak kto chce do zajezdni, to może zostać, a reszta wynocha!

I znów to nasze polskie, nieznośne, antyspołeczne „a dlaczego nie do Sosnowca?"

— Bo nie lubię — brzmiała odpowiedź — tam jest taka jedna, co mnie puściła kantem, sam pan rozumiesz...

Na czyjąś uwagę, że ktoś się odwoła do dyrekcji, kierowca ucieszył się wyraźnie: — Napisz pan także donos do jakich kamieni żółciowych. Pan myśli, że mnie zwolnią, bo panu się tak chce? A kto będzie taki frajer, żeby trzymać kurs do końca?

PCK, wojsko, Komitet Opieki Społecznej i hufiec harcerzy zapewniły biwakującym rekreacyjne posiłki, śpiwory, słowa otuchy, a radio Andorra nadało specjalnie dla nich koncert pod tytułem: „Cierpliwości, cierpliwości, WPK i tak da w kość ci".

Załoga Huty Katowice napisała do Baskara zbiorowy list o treści:

„Wasza Dostojność! Ponieważ WPK ma nas w (wykreślone), zwracamy się do Waszej Dostojności z prośbą, aby zdążając swą lektyką do naszej huty, zechciał zbierać po drodze niedobitki WPK. Lektykę można trochę poszerzyć i ewentualnie zrobić nadbudówkę...

Hindus Baskar przyrzekł, że ze szczególną przychylnością rozpatrzy prośbę załogi.

Do druku podał:

ST. BROSZKIEWICZ

P.S. Niejakiego Broszkiewicza wyciepli pod Ząbkowicami, pospieszcie się, może jeszcze zipie!

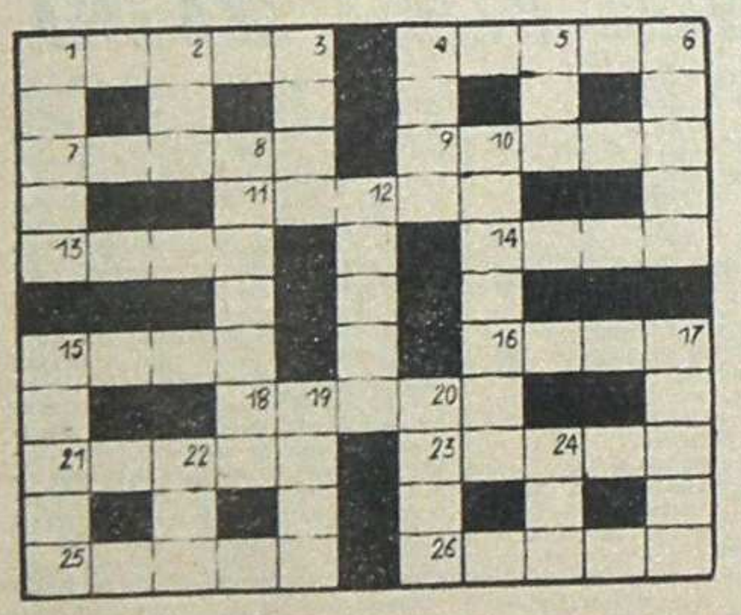

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Kamień piekielny; 4. Piękny i zły w pszenicy; 7. Szarpnęła wagony i... pod ziemią; 9. Góry z Biełuchą; 11. Na dętce; 13. Wartki lub spokojny; 14. Przecinek; 15 Kurosawy we krwi; 16. Z deudrytem; 18. Tam gdzie ściska; 21. Najlepsza na świecie fotochemia; 23. Wisząca, stojąca albo Alladyna; 24. Kawon; 25. Największy przekrój dla krwi.

PIONOWO: Jednostka strumienia świetlnego; 2. Do przydeptania; 3. Pracz; 4. Z niego kapie; 5. Mruczek; 6. Do przelewania; 8. Okrągły budynek; 10. Kluseczka w kształcie rombu; 12. Uparty, ale nie głupi; 14. Rzadkie imię żeńskie; 17. Prowizoryczny magazyn; 19. Biologiczny np.; 20. Była taka lwica; 22. Bartek; 24. Do przebijania głową.

BORYS SLUSAR

DWA OPOWIADANIA

Niedziela. W pokoju cicho gra radio. Ojciec, jak zawsze, wygodnie rozsiadł się w fotelu z gazetą sportową w ręku, a syn nieustannie niepokoi go pytaniami:

— Tatusiu, a co to za piosenkę nadają przez radio?
— Nie wiem, synku.
— A co znaczy słowo „etykieta"?
— Nie pamiętam dokładnie.
— A dlaczego rower na dwóch kołach nie pada, kiedy jedzie?
— A kto go tam wie?!
— Tatusiu, a kto wynalazł radio?
— Zapomniałem.
— Tatusiu, a może nauczyłbyś mnie grać w szachy?
— Kiedy indziej, synku.
— To może włączymy telewizor: teraz pokazują prace młodych konstruktorów...
— Nie trzeba. Idź sobie pobiegać, a ja zdrzemnę się trochę...
— Tatusiu?
— No co tam jeszcze?
— Powiedz, nie gniewasz się na mnie?
— Za co?
— Za to, że pytam cię o wszystko?
— Nie, nie gniewam się — odezwał się ojciec i pogłaskał syna po głowie. — Przecież tylko taką drogą, synku, możesz się czegoś nauczyć...

GENADIJ SIEMAR

— Marusiu, rozsypałem sól... Ale nie będziemy się kłócić, prawda?
— A dlaczego mielibyśmy się kłócić? Co to ja jestem kłótliwym babskiem?
— Ale i aniołkiem nie jesteś!
— Odczep się i przycisz radio, bo nic nie słychać!
— Nie krzycz, nie jestem głuchy!
— To nie ja, to radio...
— Dosyć tego poniewierania mną! Popatrz lepiej na siebie!
— No wiesz, co!? Jeśli źle wyglądam to z waszego powodu. Ciągle z wami się uganiam i nie mam czasu nawet dla siebie!
— Też powiedziała! Jeślibyś mniej paplała przez telefon to miałabyś o wiele więcej czasu!
— Tak? A ty... A ty pół życia przed telewizorem przesiedziałeś! Mam tego dość. Rozwód!

Tłumaczył: **L. M.**

ERA MODLISZEK

GORZE NAM, Panowie! Wśród wszechogarniającej fali triumfującej kobiecości tchu nam już nie staje. Symptomy tego zjawiska łacno dostrzec można w lekkiej Muzie, czyli rozrywce. Bezpowrotnie minęły czasy, gdy Ordonówna śpiewała „Miłość ci wszystko wybaczy". Danuta Rinn rzuciła niedawno wyzwanie „Gdzie ci mężczyźni". Zaś Zdzisława Sośnicka bez żenady wyznaje: „Chcę być z tobą sam na sam. Gwarantuję, że nie będzie nudno nam". Mimo częstochowskiego rymu w ustach Sośnickiej brzmi to przekonywająco.

Miary wszystkiego dopełnia pierwsza diva polskiej estrady Violetta Villas, stwierdzając: „Jestem Violetta, wspaniała kobieta!".

I jak wyglądamy? Blado, bladziutko, skoro najlepszą formułą tego procesu jest stary szlagier „Cicha woda", a jedyny ratunek dla nas i remedium podsuwa utwór spółki autorskiej Grechuta — Witkacy pt. „Hop, szklankę piwa". Prognozy na dekadę lat ostemdziesiątych są zatem pesymistyczne. (ab)

Teraz wiemy, dlaczego budowlani nie mogą otrzymać ocieplanych butów gumowych. (t)

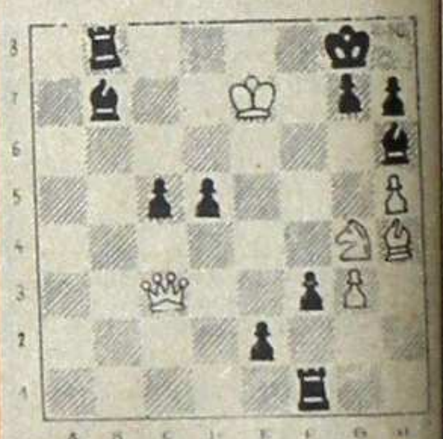

Tegoroczny półfinał — XXXVII mistrzostw szachowych Polski — seniorów został rozegrany we Wrocławiu, a na starcie zgłosiła się duża grupa „wybrańców!" — która chciała się zakwalifikować do turnieju olimpijskiego. Po wielu ciekawych i interesujących partiach na czołowych miejscach pretendujących do ścisłego finału znalazło się 8 zawodników, a mianowicie: Andrzej Adamski, Andrzej Maciejewski, Roman Tomaszewski, Jacek Bielczyk, Zbigniew Jaśnikowski —wszyscy po 9 punktów.

DAJEMY MATA

oraz Zbigniew Księski, Jerzy Pokojowczyk i Andrzej Sydor, po 8,5 pkt. W tej grupie znaleźli się Marek Hawelko i Wojciech Ehrenfeucht, którzy również posiadają po 8,5 pkt., ale punktacja ich jest gorsza i na razie będą oni zawodnikami rezerwowymi. Z naszych zawodników do turnieju zakwalifikował się mistrz międzynarodowy Jacek Bielczyk, który uzyskał 4 pozycję. Następni nasi reprezentanci Karol Pinkas z katowickiego Startu i Jan Szałajdewicz z Kolejarza Katowice uzyskali po 8 punktów i dzielą miejsce od 14—15. W czasie turnieju zawodnicy wrocławscy pokazali kilka końcówek, które zasługują na uwagę.

W pozycji na diagramie białe posiadają pewną przewagę, ale groźny jest dla nich ciąg pionami po linii e i f. Na posunięciu są białe — i w dowcipny sposób zmuszają czarne do kapitulacji. W jaki sposób znalazły one właściwe posunięcie — pozostawiamy do rozstrzygnięcia naszym Czytelnikom, a dla sprawdzenia podajemy poniżej naszą odpowiedź.

ROZWIĄZANIE

Białe — Ke7, Hc1 Gh4, Sg4 p: g2, h5 (6) Czarne — Kg8, Wb8, Wf8, Gb7, Gh6 p: c5, d5, e2, f3, g7, h7 (11) Białe zaczynają i wygrywają. Prawidłowa odpowiedź: 1. S:Gh6+ Ia/Kh8 2. Sf7+ 2. Kg7 3. H:g7+ 3. K:Hg7 4. Gf6 4. Kg8 5. Sh8 mat. 1b/g:Sh6 2. Hh8+ 2. K:Hh8 3. Kf7 z matem Gf6.